Nr 294. Kraków, Niedziela 24 Grudnia 1899. Rok XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 18.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa.

Nie ustając w dążności do stałego rozwoju naszego pisma we wszystkich działach, któreby objęły najważniejsze objawy naszego ***narodowego i społecznego życia*** *pod trzema zaborami, a równocześnie dawały obraz wypadków na wielkiej, wszechświatowej arenie, będziemy w możności* ***wzmocnić*** *nasze pismo w roku przyszłym nowemi siłami, z równoczesnem* ***zwiększeniem objętości dziennika.*** *Częstsze, niż dotąd bywało, dodatki do „Nowej Reformy“, zwłaszcza w przeddzień niedziel i dni świątecznych, dadzą nam możność wydatniejszego rozwinięcia*

feletonowej i ekonomicznej

części dziennika. Oryginalne korespondencye z kraju, zaboru rosyjskiego, pruskiego i z zagranicy wogóle, obfity dział zarówno informacyj miejscowych, jak telefonicznych, telegraficznych i t. d., będą i nadal przedmiotem troskliwej opieki ze strony wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Dział literacki

traktowany będzie w przyszłości obszerniej, niż dotąd, dzięki współpracownictwu, jakie zapewniliśmy sobie ze strony piór fachowych.

W dziale ***powieściowym*** *zaznajamiać będziemy czytelników naszych także z wybitniejszemi utworami pobratymczych ludów słowiańskich:* ***Rusinów, Czechów, Słowaków, Słowieńców i Chorwatów,*** *podając równocześnie, w dalszym ciągu, w dziale* ***„Listów słowiańskich“,*** *obraz ich cywilizacyjnej pracy. Z objawami usiłowań naszych w tym kierunku, spotkają się czytelnicy nasi już w czasie najbliższym.*

Oryginalne utwory powieściowe polskie nie zejdą, mimo tego, z pierwszego planu w naszym feletonie, a najnowsza praca zaszczytnie znanego autora ***„Ziemi obiecanej“, Władysława Reymonta*** *p. t.:*

„I po dniach wielu i po latach wielu“

zajmie poczesne miejsce w rzędzie nowości powieściowych, przygotowanych na sezon najbliższy.

W razie wejścia w życie ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego, zajdą zasadnicze, a dla prenumeratorów naszych bardzo korzystne zmiany, w sposobie wydawania *Nowej Reformy*, bez podwyższenia przedpłaty.

Kraków, 23 grudnia.

Rozbitki wśród narodów Europy, a tułacze na własnej swojej ziemi, czegóż życzyć sobie mamy w tym dniu, w którym hasło pokoju rozlega się po całym świecie? Czyż może o pokoju marzyć ten, komu odebrano wolność, zakazano w jaśniejszą wierzyć przyszłość? Nie dość, że pozbawiono nas własnego bytu, a kazano żyć i oddychać polityczną myślą obcych nam państw i narodów, uczyniono jeszcze zamach na serca nasze i umysły, aby wydrzeć z nich wszystko, co wyosabnia nas od nieproszonych opiekunów, co cechuje nas, jako narodową jednostkę.

I toczy się już wiek cały nierówna walka o schowane w skarbnicy dusz naszych talizmany; i z ostatnim wysiłkiem bronimy tych naszych skarbów przed brutalną przemocą. Dokądże tej walki?... Nie łudźmy się; ona nie ustanie, dopóki nie braknie jej przedmiotu. Więc nie oszukujmy się, jakoby przeciwnik zwątpić miał o sobie lub dobrowolnie wszedł na drogę publicznej moralności; on raczej spotęguje ataki, gdy ujrzy, że ofiara jego żyje i poddawać się nie myśli.

Więc wyleczyliśmy się z młodzieńczych marzeń o wspaniałomyślności wrogów, o zwycięstwie wielkiej idei sprawiedliwości, którąby ich u nóg naszych powaliła. Nie z zewnątrz szukać nam ratunku, lecz upatrywać jego źródeł w sobie samych, w udoskonaleniu własnem, w uświadomieniu szerokich mas ludu. To hasło, które rzuciła demokracya polska w tytanicznych i krwawych walkach o wolność narodu, brzmi dzisiaj nawet w szeregach tych, którzy odpychali je dawniej ze zgrozą. Polska nie może być pojęciem dla wybrańców tylko dostępnem; ono strzelić musi z duszy każdego syna tej ziemi.

I w tem jedyna lepszej dla nas przyszłości zapowiedź, że do tej Polski, która synom swoim nic dzisiaj nie daje, prócz stygmatu cierpień i prześladowań; że do tej nękanej wszędzie Ojczyzny naszej, coraz więcej przyznaje się synów, że miłość ku niej coraz szersze zatacza kręgi i coraz większe przejmuje rzesze ludu. Więc dumni z tego, że jesteśmy synami nieszczęśliwego narodu, idziemy na przebój z podniesionem czołem, bo czujemy zwiększające się nasze szeregi, bo wielkie hasło w milionowy rzucone lud, nie przebrzmiało bez echa.

Dojrzewamy w niewoli. Może stąd tem większego nabierzemy hartu siły i woli, wzmocnimy charaktery, spotęgujemy intuicyą; ale biada nam, gdyby zwątpienie i zepsucie przeżarło się w nasze serca, gdybyśmy dla bezpiecznego i wygodnego jutra, zrzekli się wielkiej politycznej misyi. Do życia nam rwać się, pełnemi rękami chwytać, co je podnieca i wskrzesza, abyśmy, świadomi praw swoich, stanęli w żywych narodów szeregu, gdy dla nas wydzwoni wolności godzina.

Więc niechaj żywi nie tracą nadziei. I ci, których burze pod stopy zaniosły Uralu lub w sybirskie zapędziły lody, niechaj w tym dniu, w którym niegdyś Chrystus zstąpił na ziemię, aby wielką dać mu naukę, a świat na nowych oprzeć podwalinach etycznych, uczują się synami tej jednej rodziny, która Polską się zowie; niechaj i włościanin w ubogiej chatce swojej, i rzemieślnik w uprzątniętym warsztacie swoim, odczuje polskie w swoich piersiach serce, gdy odgłos dzwonów przypomni chrześcijańskiemu światu narodzenie Zbawiciela.

A gdy wszyscy, w jednej wielkiej złączeni myśli i jednem przejęci patryotycznem uczuciem, znajdziemy się obok siebie przy narodowej pracy, — zaświta i dla nas ta gwiazda pokoju, co nam także zwiastunką będzie wolnej i odrodzonej Ojczyzny.

Gwiazdka w Wielkopolsce.

Poznań, przed świętami.

„A na ziemi pokój ludowi“, śpiewać będą niezadługo miliony ludzi na całej kuli ziemskiej. Czy my także? I my powtarzać będziemy te wzniosłe słowa pieśni anielskiej, lecz inaczej, niż wszyscy inni. Bo my pragniemy pokoju na ziemi, a dać nam go nie chcą; życzymy go innym, a sami go nie mamy; w wiecznym żyć musimy niepokoju o nasze łany i pola, o nasze domy i chaty, o naszą mowę i serca, o naszego ducha, o czystość naszych uczuć, o nasze ideały, o naszą dobrą sławę, o wszystko, co nam drogie i święte, co jest naszą istotą i treścią naszego bytu, bo we wszystko to wróg godzi, aby z nas moralnych zrobić paryasów, rzucić na pogardę narodów i na pośmiewisko historyi!

Łzawą jest więc nasza radość wilijna tak, jak łzawem jest nasze życie, które na swej szarej kanwie snuje prawie tylko ból, żal i smutek, rozpacz nieledwie, w którem promyków jaśniejszych tak mało! I właśnie w dzień, w którym cały świat rozbrzmiewa radością i weselem, twarda dola nasza tem wyraźniej staje przed oczyma, tem boleśniejsze w sercu naszem budzi echo, żeśmy takimi nędzarzami świata, tak biedni, tak śledzeni, tak nękani i torturowani, jak żaden inny naród na świecie, my, którzyśmy przez wieki chadzali w królewskiej purpurze, przed którą kornie schylali czoła nasi dzisiejsi ciemięzcy i kaci, my, których zwycieskie znaki widniały na murach Chocimia, Kijowa, Smoleńska, Koldyngi i Wiednia, my dziś, odarci z wszystkiego, nawet równać się nie możemy z prostackim narodziem, tam hen na południu Afryki, który z bronią w ręku potężnego gromi wroga. My, wielki, kulturny naród, z wielką, wspaniałą, pełną chwały przeszłością, my nie mamy pokoju nawet w domowych pieleszach; wróg, który nam broń wytrącił z ręki, odziera nas z resztek łachmanów, które nam pozostały z dawnej świetności, język nam wyrywa, serce zatruwa, aby i śladu po dawnych panach tej ziemi nie było. Wam tam jeszcze znośniej, ale najgorzej dzieje się nam, Wielkopolanom, którzy czujemy, że tu był Polski początek, że tu wylęgły się orły białe, że tu było serce ojczyzny, że tu ugruntowała się jej przyszła, świetna wielkość. Na naszej ziemi grób św. Wojciecha, tu, do Wielkopolski, przyprzychodził cesarz rzymski Otton podziwiać potęgę Bolesława, tu grób Mieczysława i Chrobrego jego syna, tu gród Przemysława, tu początek polskiej chwały i sławy!

A dziś? Łza mąci radość wilijną, gdy się pomyśli, co tu było niegdyś, a co jest dzisiaj? Purpura królewska zdeptana, wróg żelaznym pierścieniem ścisnął kolebkę Polski, aż oddech zapiera się jej pogrobowcom nieszczęsnym.

Wiele nam zabrał, do resztek się zabiera. Ziemi ojczystej wydarł nam tyle, że prawie przestaliśmy być panami w swoim domu, na pozostałą część czycha pruski moloch dwustumilionowy i kusi słabych dźwiękiem judaszowego złota; w państwie rzekomego równouprawnienia obywatelskiego wyparci jesteśmy na własnej ziemi z wszystkich urzędów tak, że Polak tylko prywatne obierać może zawody, a jeżeli znajdzie się ktoś, co szuka szczęścia w urzędzie, to albo zaprzeć się musi swego narodu, albo całe życie w wiecznej musi żyć męce i do Wallenrodowskiej uciekać się chytrości. A jakie katusze moralne cierpieć musi biedna dziatwa polska! Dziecko polskie jest przez ośm lat szkolnych prostą papugą, kij jest dla niego głównym środkiem pedagogicznym. Zamiast je uczyć, zatruwa szkoła pruska jego duszę, odstręcza od ideałów domu polskiego i przyswaja mu pruskie. Pieśni polskiej nie słyszy, a jeżeli ją przyniesie z domu, to mu ją kijem wypędzają; słowem, jest dla niego szkoła straszną katorżnią. Dramat w Pudliszkach smutną tych stosunków jest ilustracyą.

A język ojczysty tej dziatwy? W ośmioletnim kursie szkoły ludowej uczą go się dzieci polskie — nadobowiązkowo, zaledwie przez dwa lata i to nic więcej nie wolno jej wykładać, jak tylko czytanie i pisanie polskie. Żeby jeszcze wszystkie dzieci mogły z tej nauki korzystać! I to nie. Wykluczone są z niej wszystkie te, których rodzice mają niemieckie nazwiska: za Niemców zostały uznane wszystkie te, które zwiedzają szkoły w stronach, gdzie polski wykład nauki religii usunięto, a takich szkół liczy się u nas na setki, mianowicie w obwodzie regencyi bydgoskiej. W Zachodnich Prusach w tym względzie jeszcze gorzej.

A w gimnazyach? Wychodzi dziś z nich młodzież zupełnie bez znajomości literatury polskiej, jeżeli sama prywatnie nie stara się jej poznać. W nielicznych jeszcze gimnazyach nauka języka polskiego istnieje, ale i w nich ograniczoną jest do nauki stylu kupieckiego, fachowych wykładów z dziedziny literatury nie ma już wcale. Umyślnie rząd przy gimnazyach naszych nie ustanawia nauczycieli Polaków, aby nie było kogo, coby mógł język polski wykładać, i w ten sposób zupełnie ta nauka z czasem ustaje, albo udzielaną jest przez nauczycieli Niemców, którzy nieco języka polskiego liznęli. Można sobie wyobrazić, jaka to jest nauka. Rząd świadomie pracuje nad tem, żeby nietylko u ludu, ale i u inteligencyi naszej język ojczysty skazić i zrobić z niego coś w rodzaju dawnego, śląskiego *wasserpolnisch*. Poza każeniem i rugowaniem naszego języka, ohydny system szkoły pruskiej pracuje nad skażeniem ducha i zatruciem serca młodzieży polskiej, paczeniem i zohydzaniem historyi naszej, a wynoszeniem historyi pruskiej stara się dziatwę naszą i młodzież odstręczyć od idei polskiej i przeprowadzić do obozu niemieckiego. System wrogi psuje jej charaktery, a po preparandyach i seminaryach nauczycielskich hoduje z całą świadomością wstrętnego celu legiony nauczycieli zaprzańców, szpiegów i denuncyantów. Rozpacz ogarnia, gdy się pomyśli, że takich wychowawców ma nasza młodzież szkolna. Gdyby nie dom polski, smutnieby nasze młodsze pokolenie wyglądało.

Tak dzieje się w szkole, podobnie w sądach, w urzędach tak państwowych, jak autonomicznych, wszędzie kwitnie hodowane przez rząd szpiegostwo i delatorstwo, tak że ci nieliczni urzędnicy polscy, którzy się jeszcze ostali — oczywiście tylko na najniższych stopniach, gdyż n. p. Polak jako radca sądu ziemiańskiego jest już wysokim dygnitarzem, — nie wiedzą dnia i godziny, kiedy ich może spotkać dekret banicyjny, lub złożenie z urzędu.

Nie dosyć na tem, że nas system rządowy w żelazne ujął kleszcze, paczy wychowanie naszej młodzieży, a u dorosłych tłumi każdy swobodniejszy objaw uczucia polskiego w naszych towarzystwach, na zebraniach, wdziera się do naszych domów i kościołów; — jeszcze obok niego zjawił się rząd poboczny z krzyżackiego ducha Bismarckowego poczęty, który pragnie nas pozbawić resztki materyalnego i duchowego mienia polskiego. Prowadzi przeciw nam niebywały w historyi ucywilizowanych narodów bojkot ekonomiczny, setkami rujnujący naszych kupców, przemysłowców, lekarzy, tak, że trudno przewidzieć, na czem to się skończy. Specyalnie do hecy antipolskiej wynajęta prasa głosi w całych Niemczech krucyatę przeciw nam na całej linii; wojna wydana naszemu właścicielowi ziemskiemu, duchownemu, mieszczaninowi, chłopu, inteligencyi, nawet nasi biedni wychodźcy, którzy, wyrugowani z ojczystej ziemi, idą za chlebem i tysiącami rozlali się po niemieckich prowincyach, doznają tysiącznych prześladowań, że się nie chcą wyprzeć swej narodowości. Na wołowej skórze nie spisałoby się rozlicznych krzywd, jakich my, Wielkopolanie, doznajemy we wszystkich dziedzinach życia. Wszędzie brzmi nam w uszy złowrogie: *„Vae victis!“*, wszędzie głoszą i prowadzą przeciw nam wojnę zniszczenia.

I jak tu radośnie śpiewać dziś z innemi narodami: „A na ziemi pokój ludowi“? A jednak śpiewać będziemy piękną pieśń anielską. Tak radośnie, jak inne wolne, swobodne narody, nucić jej nie możemy, ale przecież i mieszkańcy katakumb mieli swoje jaśniejsze chwile i do nich słońce choć ciasnemi szczelinami przezierało i głowy ich opromieniało aureolą męczeństwa, pełną chwały, wlewając w serca ich otuchę, nadzieję zwycięstwa i lepszej przyszłości! Oni zwyciężyli, runęły przemożne trony tyranów, w gruzy się rozpadły światowładne państwa i oni zapanowali nad ciemięzcami. I my musimy po smutnej losów kolei zwyciężyć, bo nasza sprawa jest wielka, dobra i święta. My nie chcemy nikim zawładnąć, najmniej naszymi ciemięzcami; my pragniemy żyć samoistnie życiem wolnem, obok innych, jak inni pielęgnować, kochać i czcić, co nam drogie i święte i nadzieja, że ten cel kiedyś w lepszej przyszłości osiągniemy, bo osiągnąć musimy, krzepi nasze umysły i serca, dodaje nam podniety i otuchy w roz-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

61 (Ciąg dalszy).

Przyszedł oczekiwany i wokoło niego skupiła się prawie cała giełda, opowiadając hałaśliwie obie wiadomości. Pan Krausberg udał, że pierwszy raz słyszy o przyjeździe dygnitarza i zebraniu robotników, a gdy uciszył się gwar, zebrał kilku poważniejszych i przemówił:

— Tego Floryańskiego mamy już wszyscy dosyć, a ja go mam tu i tu — wskazał na żołądek — nas jest kilka tysięcy, to my damy mu już radę; ale co pomoże skarga, gadanie z prezesem, oni trzymają ze sobą i Floryański wykłamie się zawsze przed nim. Tu trzeba innej rady. .

— Ty Lejzor poradź, ty masz szczęście! — zakrzyczano z różnych stron.

Uśmiech dumnego zadowolenia zajaśniał na ciemnej, opalonej od wiatrów i słońca twarzy, pogładził brodę i rzekł:

— Tego Floryańskiego trzeba bić jego własną bronią. On chce nam przeciwstawić gojów i robi zmowę z nimi, my obróćmy tych gojów na niego, niech oni ze sobą się pobiją.

— Aj to dobrze!

— Ten Lejzor, to głowa!

— Ty tylko gadaj!

— My róbmy swoje, aby on stracił kredyt, a na niego, kiedy jest sam prezes Spółki kopalnianej, trzeba posłać gojów. To jest tak, robotnicy zbierają się w niedzielę, my możemy tam posłać naszych lepiarzy i innych, niech i oni będą z robotnikami. Czy im nie wolno?

— Dlaczego nie? Lejzor ty mów, my słuchamy!

— Tam będzie wielkie gadanie na wyzyski wszystkich, co mają pieniądze, nu a kto ma największe kapitały? Floryański... Od kogo można zabrać najwięcej? Od niego. Kto nie daje zarobku tragarzom i furmanom? On, bo zrobił sobie rury. U kogo są w niewoli? U niego, bo im nie wolno pić i jeść, gdzie sami chcą, tylko u jego nastawników. Czy rozumiecie?

Kiwali głowami potakująco, dziwiąc się jego wielkiemu rozumowi.

— Tak, tak, my już wiemy — mruczeli.

— Nasi to zrobią.

— Lejzor, ty zapomniałeś że tam będą żandarmi, policya — rzekł z namysłem pan Kernstein.

— Na zgromadzeniu będą, ja wiem, ale po karczmach nie będą siedzieli, a jak chłopi nie będą mieli za co pić, oni polecą do Floryańskiego; a zresztą nasi mogą to zrobić po cichu, czy zaraz trzeba gwałtu krzyczeć? — kończył uśmiechając się wyniośle.

— Kernstein, ty daj spokój, Lejzor dobrze radzi — odezwali się inni.

— My już to zrobimy — dogadywali słuchacze.

— Jak prezes zobaczy — zaczął znów pan Krausberg, gestykulując rękami — że na Floryańskiego są wszyscy, i my, i robotnicy, którzy zrobią mu szkodę w jego zbiornikach, rurach, fabrykach, on sobie pomyśli, na co mi trzymać takiego człowieka, i wypędzi Floryańskiego.

— To będzie najlepiej — zawołali radośnie.

— Lejzor, ty powinieneś być ministrem!

— Lejzor, ty mądra głowa!

Członkowie giełdy, załatwiwszy w ten sposób dwie te sprawy ogólnego znaczenia, rozpró szyli się, kończąc inne interesa pieniężne.

— Lejzor — przemówił pan Kernstein, przystępując do stojącego na uboczu — czy ty masz innego dyrektora cerezyny?

— Ja mam.

— To ten od rafineryi? — a na potakujące skinienie głową, mówił dalej: — On ciebie kosztuje bardzo drogo, ja słyszałem o tem, ty, Lejzor, uważaj.

— Czy ty myślisz, że ja nie szanuję moich pieniędzy? ale jak jeden gulden robi drugiego guldena, to ja nie pożałuję.

— Lejzor, ale mówią na mieście, że ty mu dałeś aż dwadzieścia pięć tysięcy!

— Ja mu dam jeszcze raz tyle — rzekł z dumą bogacza.

— Lejzor? — zawołał zdziwiony p. Kernstein, chwytając się ręką za pejsy.

— Kernstein, ja tobie dobrze radzę, jak tobie kto daje sto, ty możesz mu dać pięćdziesiąt, ty zawsze zarobisz i będzie dobrze.

— Ja to wiem.

W tej chwili zadźwięczały podkowy na bruku rynku, poznano powóz Floryańskiego, który według obiegającej wieści wiózł prezesa Spółki kopalnianej. Jakkolwiek pan Floryański znał niewielu żydów, a gość żadnego, jednak większość kupców i pośredników odsłaniała głowy z wrodzonego szacunku przed pieniądzmi.

— Miasto, panie profesorze — mówił pan Floryański — prócz przedmieść, jest przeważnie w rękach żydowskich, a Borysław cały.

— A gdzież dawni właściciele? — spytał profesor, zwracając swe oczy, przysłonięte okularami, na mówiącego.

— Większość zmarniała, inni, jak właściciele gruntów borysławskich, są w służbie u nowonabywców.

— To źle, dyrektorze, zatem wasza Spółka jest pierwszą placówką w tej gałęzi przemysłu.

— Prawie. Były, co prawda, dawniejsze usiłowania, ale upadły pod naciskiem solidarności tutejszych kupców.

— A jakże wy sobie radzicie?

— Dotychczas jesteśmy górą, i będziemy, jak mam nadzieję, chociaż ich szkodliwą rękę czuję na każdym kroku, i tu, i w bankach starają się zaszkodzić Spółce.

Profesor zwrócił ku niemu swą wychudłą, pomarszczoną twarz i kręcąc delikatną ręką siwiejącą brodę, spytał z lekkim naciskiem:

— Dyrektorze, to wasze zwycięstwo opierasz na rachunku, czy na wierze?

— Jedno i drugie, mamy kapitały i kredyt wielki, kopalnię urządziłem i prowadzę, o ile mogę, według wszelkich wymagań nauki i praktyki podobnych zakładów zagranicznych, mam już naftę, którą rafinuję i wyprę z kraju produkta amerykańskie i kaukaskie.

— Hm... a co mówią rachunki dyrektorze?

— Pierwsze wkłady są zawsze znaczne, ale z czasem zamortyzujemy.

— Szczerze życzę wam powodzenia — mówił, podając dyrektorowi swą rękę delikatną, nerwową. W głosie jego dosłyszał jednak pan Floryański pewien niepokój, uśmiechnął się i rzekł tonem wesołym i swobodnym:

— Nie obawiaj się profesorze o nas, Spółka zarobi miliony, i przynajmniej ten przemysł naftowy będzie krajowym po kilku latach pracy.

— Aby was tylko nie zjedli żydzi.

— O to nie ma obawy — zaśmiał się pan Floryański — mają za małe kapitały, aby prowadzić kopalnię tak, jak my, i urządzać takie fabryki, nie boimy się ich konkurencyi. Pan profesor sam zobaczy, jak porządnie idzie u nas robota, bo uprzedzam, że poza studyami geologicznemi, musi profesor zwiedzić wszystkie nasze zakłady.

— I owszem, i owszem, bardzo tego pragnę — odpowiedział serdecznie — to jaka fabryka?

Przejeżdżali obok rafineryi z jednej strony gościńca, a fabryki cerezyny z drugiej.

— To nasza rafinerya! — rzekł z pewnem dumnem zadowoleniem pan Floryański, śledząc wyraz twarzy swego gościa.

Profesor poprawił okulary i patrzał z zajęciem na wielkie budynki rafineryi, błyszczące w zachodzącem słońcu nowością i dokładnem wykończeniem. Obok stały ładne, z pewną elegancyą i komfortem zbudowane domy urzędników rafineryi.

— Bardzo ładna, ale też musiała drogo kosztować, dyrektorze.

— Jak zwykle każda rzecz dobra.

— Dowozisz dyrektorze surową naftę?

— Nie, to koszt i kłopot. Bezpośrednio ze zbiorników w Schodnicy sprowadzam tu rurami.

— Ho, ho — zdziwił się profesor — to już zupełnie po amerykańsku.

— Daleko nam jeszcze profesorze do Anglików i Amerykanów, to dopiero początek — westchnął szczerze pan Floryański.

— I produkujecie dobrą naftę?

— Na razie najlepszą możliwie. Sprowadziłem z Belgii chemika specyalistę, pana van Haechta, on udoskonalił rafineryę.

— Van Haecht?... van Haecht? A tak, tak, czytałem jego ciekawy artykuł o epoce oligocenicznej, bardzo dobrze napisał. (C. d. n.)

paczliwej naszej obecnej walce i mimo największych trudności podnieca i ożywia naszą żywotność. Przeszło 100 lat przeżyliśmy w twardym ucisku; dziś on twardszy, niż kiedykolwiek, ale tak, jak w ogniu stal się hartuje, tak w ucisku i prześladowaniu hartują się narody i choć rozwój swój opóźniają, to jednak, byle nie oddały się rozpaczy i zwątpieniu, później niedostatki swe wyrównają. Jakkolwiek rozpaczliwem jest nasze położenie, my rozpaczy ani zwątpieniu się nie oddajemy, czujemy w całej pełni żywotność swoją i lubo wiele w tej walce straciliśmy placówek, to coraz nowe w ich miejsce zdobywamy. Szlachcic dużo ziemi zaprzepaścił, za to włościanin coraz więcej jej gromadzi i tak ją kocha, że jej nigdy z rąk nie wypuści. Mieszczaństwa i przemysłu polskiego przed wiekiem wcale prawie u nas nie było; dziś stan średni staje do poważnej konkurencyi z niemieckim i na wielu polach go oskrzydla. Te dwie warstwy są dziś punktem ciężkości naszego narodowego rozwoju, one sztandar narodowy z mdlejącej ręki szlachty podjęły i trzymają go z całą siłą swoich rąk spracowanych. W ludzie i mieszczaństwie, w inteligencyi mieszczańskiej gorącem tętnem bije narodowe życie tak przy domowem ognisku, jak w gęstej sieci ich Towarzystw, w legionie naszych Kółek włościańskich Towarzystw przemysłowych, ludowych, rzemieślniczych, Sokołów, Spółek zarobkowych. Dobrobyt w tych kołach z każdym rokiem rośnie i nawet zacięta wojna krzyżacka, która obecnie z niesłychaną mocą nad naszemi ziemiami rozszalała, nie zdoła powstrzymać dalszego ich rozwoju. To naszą pociechą w smutku, to balsamem na bolesne rany, to naszą otuchą i podnietą w rozpaczliwej walce, to naszą nadzieją, przyświecającą nam, jak gwiazda betleemska świeciła w pomrokach duchowego życia szukającym jasności zbawczej.

Więc choć ze łzą smutku w oku śpiewać będziemy jako pieśń nadziei i wiary w lepszą przyszłość: „A na ziemi pokój ludowi — wielkopolskiemu“, a wraz z nim całemu ludowi polskiemu. Łamiąc się dziś tradycyjnym opłatkiem. wspomnijcie, wy szczęśliwsi, także o smutnych lecz nie rozpaczających braciach wielkopolskich tu, gdzie groby najstarszych królów polskich. gdzie grób św. Wojciecha, gdzie orły wylęgły się białe, i życzcie nam przedewszystkiem — pokoju!

Wielkopolanin.

Listy słowiańskie.

XIII.

Z Chorwacyi. (List 4.)

(Usposobienie ludności. — Zgromadzenia ludowe i ich resolucye. — Deputacya regnikolarna i jej nuncyum. — Finanse Chorwacyi. — Sejm chorwacki i jego prace. — Ban Khuen-Hedervary. — „Hrvatski narod“ księdza Jemersića.)

Wysokie podatki a lata nieurodzajne, klęski elementarne a zwłaszcza wylewy rzek, brak wszelkich inwestycyj i środków zapobiegawczych brak eksportu produktów krajowych i utrudnianie nawet domowego przemysłu, zupełne zaniedbanie interesów handlowych, jeżeli one nie idą na rękę handlowi węgierskiemu, te i inne jeszcze przyczyny spowodowały, że lud chorwacki pomimo autonomii kraju, czuje nad sobą nieprzyjazną rękę Madziarów i chwyta się na razie prawnych środków ratunku — zgromadzeń, rezolucyj i interpelacyj. Ruch w tym kierunku objawił się w zeszłym miesiącu nierównie żywszy niż był dawniej, a dało mu początek zgromadzenie ludowe w Zagrzebiu odbyte w dn. 26 listopada br. pod gołem niebem, na placu uniwersyteckim. Niezwykle liczny udział uczestników, wzorowy porządek, poważny tok obrad i doniosłe wnioski, motywowane przez poważne osobistości, nadały temu zgromadzeniu cechę uroczystą i uczyniły je wspaniałą manifestacyą. Dr. M. Derenczin referował o potrzebie reformy ordynacyi wyborczej na gruncie powszechnego prawa głosowania; powieściopisarz Eug. Kumiczić przedstawił potrzebę wolności druku a Jan Grahor mł. (syn prezesa Izby handlowej i przemysłowej) wykazywał konieczność samodzielności finansowej dla Chorwacyi, jeśli ma rozwijać się w przyszłości.

Wszystkie trzy rezolucye przyjęto jednogłośnie z entuzyazmem i po zaśpiewaniu hymnu narodowego: „*Ljepa nasa domovina*“ wszystko rozeszło się w spokoju.

A że nic tak nie działa pociągająco, jak przykład, więc zaraz dnia następnego odbyto podobne zgromadzenie w Karłowcu, następnie w Wielkiej Gorycy, w Somoborze, Djakowej, a oprócz tego rozwinięto silną agitacyę, aby po całym kraju zbierać podpisy na petycye w powyższym duchu sformułowane.

Trzecia zwłaszcza rezolucya była wynikiem ogłoszenia uchwał czyli t. zw. „nuncyum“, jakie wypracowała chorwacka regnikolarna deputacya dla deputacyi węgierskiej w przedmiocie wyrównania finansowego na następnych lat 10. Pomimo składu deputacyi nie z opozycyjnych członków Sejmu, nuncyum zawiera wiele utyskiwań, szczególniej na zapisywanie wielu poborów chorwackich w sumę ogólnych poborów węgierskich; żali się również deputacya, że wiele wydatków czysto węgierskich uważa rząd węgierski za ogólne i na ich pokrycie zużywa części funduszów chorwackich; wreszcie wykazuje cyframi, że siła podatkowa Chorwacyi słabnie, ponieważ się nie czyni żadnych inwestycyj szczególnie na regulacyę rzek, rozszerzanie portów i tworzenie nowych, ułożenie taryf, uwzględniających potrzebę kraju itp.

Wskutek takiego postępowania rządu madziarskiego, kraj przy autonomii powoli się rozwija a bez przyczyny płaci 56% dochodów Madziarom, które raczej haraczem niż pokryciem wspólnych potrzeb mogą być nazwane. Pomimo to przy zamknięciu rachunków za r. 1896 wyrachowano, że Chorwacya ze Slawonią zostały dłużne skarbowi węgierskiemu 4.049.844 złr. 33 ct. a dzienniki węgierskie uderzyły na alarm i z oburzeniem notują, jak mogą nawet Chorwaci żądać zmiany stosunku kwoty, skoro Węgry, dopłacając za nich, ponoszą ofiarę i są ich dobrodziejami. „*Passives Land*“ odzywa się tam podobnie, jak w parlamencie austryackim, ilekroć mowa o Galicyi, przez lat sto przeszło nielitościwie wyzyskiwanej.

Wśród takich stosunków zgromadził się Sejm chorwacki d. 30 listopada po dziewięciomiesięcznej przerwie i rozpoczął pracę. Usposobienie ludności odbiło się w żywych rozprawach i częstych na rząd atakach opozycyi. Dr. Frank, przywódca czystych „prawaszów“, interpelował rząd w sprawie podatku od spirytusu i jego zmianie na korzyść ludności. Protestowali przeciwko odnowieniu stosunku kwoty na dawnych zasadach poseł Brestyenski, dr. Potocznjak, D. Starcević, poseł Vrbanić — ale prócz głosu i irytacyi stronnictwa rządowego, innych skutków słuszne argumenta nie miały i przedłożenia rządowe wszystkie przyjęto.

Dziwić się temu nie można. Z 45 głosów wirylnych (mianowanych po największej części na propozycyę bana) większość znaczna jest rządowa, z 90 zaś posłów opozycya rozporządza skromnym pocztem, a i ta garstka rozbita jest na narodowców i prawaszów, a ci znowu na czystych i nieczystych, jakeśmy to już dawniej objaśniali. Przy takich stosunkach ban zawsze znajdzie sobie przychylną większość i wszelkie przedłożenia jego zyskają aprobatę.

Bardzo burzliwy epizod zdarzył się d. 5 grudnia podczas sesyi sejmowej. Marszałek sejmowy Gjurgjevics nie chciał odczytać wniosku umotywowanego, podanego mu przez dra Potocznjaka. Rozwinęła się burzliwa dyskusya, zakończona przejściem do porządku dziennego. O co chodziło? Oto jeszcze w marcu przy końcu poprzedniej sesyi, ten sam poseł postawił wniosek, aby Sejm odroczyć, dopóki ban Hedervary będzie naczelnikiem kraju. Motywem tego wniosku była sprawa honorowa między banem a Juliuszem Erblem, obywatelem węgierskim, który w druku publicznie nazwał hr. Khuena Hedervarego „oszustem“. Sprawa wytoczona przed sąd przysięgłych skończyła się niepomyślnie dla bana; nie poprzestając na tem, apelował do najwyższego trybunału, a ten skargę jego odrzucił. Ponieważ tedy ban stracił honor i każdy może go publicznie nazwać oszustem bez obawy następstw prawnych, słuszne tedy było żądanie ludzi uczciwych i honorowych a w pierwszym rzędzie posłów, aby człowiek tego rodzaju nie piastował urzędu a do tego urzędu najwyższego w kraju. Ten to wniosek ponowił dr. Potocznjak przy nowej sesyi, ale, jak widzieliśmy, bezskutecznie...

Tłumi się wszelkie głosy uczciwe i cenzuruje nawet książki, jeżeli one są dla Madziarów niewygodne. Niedawno np. skonfiskowano pierwsze wydanie dzieła ks. Jemerszyća p. t. „*Hrvatski narod*“, ponieważ znaleziono wiersze lub wyrazy, które były zbyt patryotyczne a Madziarom nie miłe. Ale ks. Jemerszyć wydał wydanie drugie, które wprawdzie jest zeszpecone opuszczeniem inkryminowanych miejsc, ale mimo to cel osiągnie, bo dzieło napisane dla szerokich warstw obejmuje wiele treści i pisane jest popularnie a przejęte na wskroś duchem patryotycznym. Podaje w niem autor pojęcie narodu, następnie geografię Chorwacyi i krajobrazowy pogląd na nią, historyę Chorwacyi aż do najnowszych czasów, literaturę w najogólniejszych rysach, objaśnia istotę państwowego prawa chorwackiego i kończy poglądem na teraźniejszość i przyszłość. W dodatku objaśnia jeszcze stronnictwa polityczne.

Nicią przewodnią całego dzieła i hasłem pisarza był dwuwiersz:

..... budi svoj u svome
Hrvat na ognjistu hrvatokome.

(*Prz.*)

Sprawy krajowe.

Lwów, 22 grudnia.

(Komisya przemysłowa: nowe szkoły — fundusz przemysłowy — preliminarz wydatków na przemysł.)

(*Z.*) W poprzednim liście mowa była o istniejących rodzajach szkół przemysłowych i ich rozwoju. Komisya przemysłowa wszakże nie zaniedbała starań o zakładanie nowych, a potrzebom naszego przemysłu odpowiadających rodzajów szkół i zdaje z tego także sprawę.

Sejm polecił komisyi zajęcie się zakładaniem nieznanego dotąd w naszym kraju, a gdzieindziej już dość rozpowszechnionego typu szkół przemysłowych, znanego pod nazwą: „szkoły rzemieślniczej“. Komisya uważała miasta Przemyśl i Rzeszów jako szczególnie nadające się do tego, aby w nich szkoły takie powstały. Udała się przeto do magistratów tych miast — wszakże bez skutku. Rzeszów domaga się szkoły majstrów dla przemysłu budowlanego i ofiaruje na ten cel jednorazowo 4000 złr. — i przez 10 lat po 500 złr. rocznie. Przemyśl sądzi, że szkoły rzemieślnicze z nauką dzienną dobre są tam, gdzie rękodzieła są wysoko rozwinięte, a rękodzielnicy zamożni, ale że u nas one się nie przyjmą. Wskazuje zresztą na to, że gmina m. Przemyśla już bardzo wiele łoży na szkoły ludowe, a finanse miasta na nowe wydatki nie zezwalają. Wobec tego komisya rozpocznie rokowania z innemi miastami.

Gmina m. Sieniawy i Wydział powiatowy w Jarosławiu zwróciły się do komisyi o założenie szkoły dla podmajstrzych murarskich. Sieniawa bowiem oddawna jest jedną z najwybitniejszych siedzib murarstwa w naszym kraju. Na skutek tego podania zostanie tam urządzony kurs fachowy dla podmajstrzych murarskich. Będzie to kurs zimowy, 20 tygodniowy (od 15 października do 15 marca). Plan nauki jest tak ułożony, że będzie to rodzaj szkoły przemysłowej uzupełniającej, ale dla jednego zawodu wyspecyalizowanej. Przewagę mieć będzie geometrya, rysunek geometryczny i zawodowy i budownictwo. Komisya spodziewa się otwarcia kursu już w przyszłym roku.

W Podgórzu zamierza komisya utworzyć zakład w podobnej ale wyżej zakreślonej organizacyi, którego uczniami byliby robotnicy fabryk keramicznych, wapniarek, fabryk gipsu, cementu i t. p. dla wykształcenia się na dozorców, palaczy, werkmistrzów. Szkoła zatem będzie służyć już istniejącemu przemysłowi. Nauka trwać będzie dwa lata — rok teoretyczny i rok praktyczny. Przy znacznej ofiarności czynników miejscowych spodziewa się komisya otworzyć tę szkołę w bliskim już czasie.

W dziale pożyczek z funduszu przemysłowego komisya działa jako organ doradczy Wydziału krajowego. Przedstawiła Wydziałowi w ciągu roku wnioski o udzielenie pożyczek 23 zakładom przemysłowym, w łącznej sumie 112 250 złr. Średnio wypada 4880 złr. na jedną pożyczkę. Najwyższa pożyczka wynosiła 15 000, najniższa 200 złr.

Stan funduszu przemysłowego z końcem I. półrocza 1899 — przedstawia się jak następuje:

Na pożyczkach jest 516.289 złr. — na udziałach w trzech spółkach 60.000 złr. — lokacya Banku 35 380 złr. — razem 611 669 złr.

Z dniem 1 stycznia 1888, kiedy fundusz przemysłowy został ustalony, przejął on od Wydziału krajowego 111 410 złr. 8 ct. W udzielonych poprzednio pożyczkach — dotacya z funduszu krajowego (13 rocznych rat) wyniosła dotąd złr. 443 750, przyrost funduszu z procentów 90.973 złr. 61 ct., razem 646.133 złr. 69 ct. Od tego odpisane straty 34.464 złr. 32 ct. — zostaje jak wyżej 611 669 złr. 37 ct. Przyznać trzeba że strata 34 tysięcy w 13 latach przy tak znacznym obrocie jest stosunkowo skromna.

W ostatniej części sprawozdania omawia komisya sprawę preliminarza na rok 1900 i żałośnie się skarży, że Wydział krajowy obciął jej preliminarz bardzo znacznie.

Budżet krajowy na r. 1899 w rubryce XVI (przemysł) wykazuje 225.254 złr., w czem się już mieści 15 000 na wystawę paryską. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby cały preliminarz na r. 1900 trzymał ile możności w tych samych granicach, co obecnie. Komisya do tego się stosowała, preliminując ogólny wydatek rubr. XVI. na 217.618 złr., więc o 7.636 złr. niżej tegorocznego. Ale Wydział krajowy poszedł dalej i przeprowadził bardzo znaczne obcięcie. Skreślił 1000 złr. na uzupełnienie przyborów naukowych w szkołach przemysłowych uzupełniających, obniżył o 1500 złr. wydatek na zakładanie nowych szkół przemysłowych, skreślił 3000 złr. na zasiłki dla przemysłowców, mających zwiedzać wystawę paryską, wreszcie skreślił całą ratę 37.500 złr. na dalsze uzupełnienie funduszu przemysłowego, pomimo, że ta rata opiera się na wyraźnej uchwale sejmowej. Wogóle obniża Wydział krajowy preliminarz komisyi o 47 907 złr. Komisya w swem sprawozdaniu dzielnie broni swego preliminarza i apeluje wymownie do Sejmu. Wydział krajowy w Sejmie będzie z pewnością bronił swego stanowiska, które uzasadnia tem, że chcąc dodatki do podatków podnieść tylko o 5 centów a nie o 10, musiał około 600.000 złr. z preliminarza pierwotnego obciąć, więc rubryka przemysłowa wraz z innemi musiała paść ofiarą.

Co Sejm zrobi? Trudno dziś przewidzieć — to jednak pewne, że o 10 centów dodatków nie podniesie.

Z uwag pesymisty.

(Usprawiedliwienie. — Ciężkie działa stańczykowskie i lidytowe naboje. — Kłótnia dwóch przyjaciół i wesoły jej koniec. — Niebezpieczeństwo udławienia się przedwczesnemi prawami).

„Nie wypada“ — powiedziałby Fredrowski ksiądz kapelan — w tak uroczystej chwili, gdy wszyscy, z urzędu i tradycyi, rozpogodzone ukazywać mają oblicza, zatruwać świątalną wesołość pesymistycznemi uwagami. Postanowiłem więc przedewszystkiem nie trapić czytelnika na tem miejscu, ani grzechami ks. Stojałowskiego, ani upadkiem br. Clarego, ani zwycięstwem Burów; przeciwnie, wysilać się będę, aby przedmiot mojej pogawędki dzisiejszej, pewnej przynajmniej części czytelników, sprawił względną bodaj przyjemność.

Przyznam się także w zaufaniu, że chciałem użyć fortelu i otwarcie obwieścić światu, iż dzisiejsze „uwagi“ moje piszę już w piątek wieczór, — a więc w dniu, w którym jeszcze nie marzę ani o opłatku, ani o rybie na 15 przyprawionej sposobów. Zaniechałem jednak tej myśli, gdyż wydała mi się trochę wykrętną, a czytelnik nie bez racyi gotów postawić zasadę *ab ego* i za decydujący termin uznać ten, w którym on czytać będzie gazetę, nie zaś termin redagowania artykułu gazeciarskiego. Na wszelki sposób jednak niech mi wolno będzie zauważyć, że znacznie łatwiej jest duchem przenosić się w przeszłość, lub lokować go w nieznanej sytuacyi, która przyszłość dopiero wytwarza; więc jeżli myśl moja nie dość będzie świąteczną, winien temu będzie na wszelki sposób dzień, który przykuwa mi pióro do ćwiartki papieru.

Nie sądzę atoli, abym n. p. o czarną melancholię przyprawić mógł czytelników *Nowej Reformy* wiadomości, że tak zwani stańczycy okropnie „rozsierdzili się“ z powodu wyniku głosowania nad wnioskiem Rottera w krakowskiej Radzie miejskiej. Organ tej partyi przepowiada grodowi Jagiellonów los Sodomy i Gomory, stwierdzając nagle nielegalność głosowania, ba, i wyboru Rottera na radcę miejskiego. Wzrokiem bystrowidza dojrzał *Czas* nawet nielegalną obecność w Radzie swoich najbliższych przyjaciół, chociaż spostrzeżeniem tem dzieli się z nim *Nowa Reforma* już od dość dawna. Ale organ panów krakowskich niewdzięcznym jest wobec tych, z zasady absentujących się radców miejskich, bo przecież łamią oni tę zasadę zawsze, gdy tylko idzie o wybór prezydenta, lub wiceprezydenta, o obsadzenie posad nauczycielskich i tym podobne sprawy publiczne, a nie osobiste. Że tam raz nie przyszli, gdy przeczuwali głosowanie nad czwartą, powszechną kuryą wyborczą, to im już przecież można było darować.

Ba! Kiedyż bo *Czas* czyni krzywdzące tych radców przypuszczenia, jakoby nie mieli odwagi cywilnej przyznać się jawnie do swoich konserwatywnych przekonań! Mojem zdaniem, przypuszczenie to jest, co najmniej niesłuszne i bezpodstawne. Bo i któż może zapewnić, jakich oni się wstydzą przekonań? Może właśnie postępowych, demokratycznych, czyli, jak teraz mówić się zwykło sarkastycznie, „liberalnych“, — chociaż właściwie nie wiem, dlaczego „liberalizm“ dostał się na listę proskrypcyjną. To jest, — ja właściwie wiem, dlaczego, lecz nie uważam za właściwe, aby rzecz jakaś, czy pojęcie, miało uchodzić za hańbiące dlatego, że ktoś pod jego firmą dopuścił się nadużyć. To nie nazwa firmy temu winna, lecz zły człowiek. Ale wracam do rzeczy. Otóż *Czas* wytoczył naraz, przeciwko kuryi powszechnego głosowania, kilka dział ciężkiego wagomiaru, i nabił wszystkie nabojami lidytowemi, które tak straszne czynią w południowej Afryce spustoszenia. Więc najpierw zakwestyonował legalność imiennego głosowania nad wnioskiem Rottera w krakowskiej Radzie miejskiej, potem podał w wątpliwość wybór Rottera, wreszcie zagroził silnym nadzorem policyjnym nad radcami, którzy jeszcze raz, gdy znowu nad czwartą kuryą toczyć się będą w Radzie miejskiej rozprawy, ratować się chcieli dobrowolną absencyą. Ja jednak zrobiłem spostrzeżenie, że *Czas* źle ustawił działa. Wystarczy jedno z nich: unieważnienie wyboru Rottera na radcę miejskiego, bo wtedy naturalnie i jego wniosku nie będzie i spokój będzie w narodzie.... I jakżeż stańczycy mają wygrywać bat lie, kiedy ich organ strategiczno taktyczny źle kreśli plany! Trzeba zmienić sztab, — nie ma rady.

Tylko co do jednej zbyt boleśnie przez *Czas* odczutej skargi, chciałbym uspokoić nerwy tego organu. Uczynił on przerażające spostrzeżenie, że jeden z radców, wybranych pod chorągwią konserwatywną, zdezerterował, przy ostatniem głosowaniu w Radzie miejskiej, pod znaki liberalne. Mój Boże! Gdybyśmy tak spisywać chcieli nazwiska tych radców, co, nie czekając głosowania nad czwartą kuryą, zbiegli z demokratycznych szeregów! Pięknie wyglądałby obóz konserwatywny bez tych uciekinierów! Tylko nasi zbiegowie o tyle tracą w naszych oczach na politycznej wartości, że dali się wywabić wcale niepolitycznemi błyskotkami. Tema Kasa Oszczędności mignęła w marzeniach, du tamtego Barany uśmiechnęły się łaskawie, do innego znowu inny przemówił fawor łaski pańskiej. Ale my nie martwimy się tem; najwidoczniej tak już było przeznaczone, aby nam ich odkradziono. Niechże i tak będzie!

Z literatury sztuki i życia.

Warszawa w grudniu.

Są objawy życia towarzyskiego i artystycznego, które powracają rok rocznie taką samą koleją, jak pory roku i zmiany księżyca. Ruch wielkiego miasta, z pozoru tak indywidualny i różnorodny, zdaje się ulegać jakimś prawom skoro w danych momentach powtarzają się jednakie objawy bez względu na to, czy mają lub nie mają racyonalnych motywów.

Do takich należy bezkrytyczny zachwyt, jakim Warszawa obdarza włoskich śpiewaków, wówczas nawet, gdy nie usprawiedliwiają tego, ani talentem, ani głosem i stoją niżej mierności. Co zima przybywają tu różne niedobitki scen włoskich, opłacane na wagę złota, a dobroduszna publiczność, nie zrażona niczem, ciśnie się do kasy zamówień, wyczekuje długie godziny na mrozie, wichrze i śniegu, ażeby zdobywać bilety z ogromnym nakładem czasu i pieniędzy.

A cóż dopiero, gdy Battistini do Warszawy zawita! Sam dźwięk tego imienia starczy, by wszystkie twarze przybierały rozanielony wyraz wszystkie oczy zachodziły mgłą zachwytu. Battistini jest niezawodnie dobrym śpiewakiem można go słuchać z przyjemnością, ale czyż tu idzie tylko o artystyczną przyjemność? Nieraz zdarzyło mi się słyszeć, jak panny i panie wołały uradowane: „Widziałam Battistiniego, jak jechał powozem..“ albo też, — „pił kawę w cukierni“ z takim wyrazem, jak gdyby ten sam fakt stanowił wypadek bardzo szczęśliwy

Działa tu rodzaj suggestyi ślepej, jak każdy niewyrozumowany popęd, jest to rodzaj moralnej influenzy, której ulegają nawet osoby wcale nie muzykalne. Battistini jest czemś na kształt bożyszcza, a dodać trzeba, że bożyszcze stare łyse, pejsate, jak starosta z ballady, niczem zgoła, nie usprawiedliwia odbieranych hołdów, a przecież tak działo się rok, dwa i trzy temu, tak dzieje się teraz i prawdopodobnie na przyszły rok dziać się będzie.

Niestety! stokroć doskonalszy śpiewak; taki nawet, który do przymiotów artystycznych, łączyłby wszystkie inne, nie obudziłby nigdy takiego zachwytu, gdyby, jego nazwisko kończyło się na *ski* lub *wicz*. I dlatego to tak wielki tenor, jak Bandrowski, musi śpiewać na niemieckich scenach, a my zamiast domagać się by go zaangażowano do Warszawy, chociażby jako gościa, biegniemy słuchać różnych Zeniobi Russitanów i t. p. Publiczność może zawsze zaprotestować przeciw lichemu artyście, pustkami, w teatrze. Ale jakżeż nie być na włoskiej operze? Nasłuchaliśmy się i naczytali tyle o muzykalności Włochów, tak nam głęboko wpojono kult rzeczy cudzoziemskich, iż straciliśmy zupełnie sąd krytyczny, mamy owczy pęd bezmyślnego tłumu, a tłum taki istnieje na rozmaitych stopniach intelektualnych i społecznych Mało ludzi potrafi zdobyć się na rzecz najprostszą Umieć być sobą według trafnego określenia Emmersona, mieć sąd własny i niezależne zdanie.

Ostatecznie dziwić się temu nie można, bo wychowanie, zamiast wyrabiać indywidualność. skierowane jest ku temu, by ją zatrzeć, a tem samem poddać bezbronną jednostkę działaniu sugestyi.

Nie cała Warszawa jest przecież tak szczęśliwą, by mogła się dostać na operę włoską. Miasto tak wielkie potrzebuje odpowiedniej liczby teatrów. Obecnie w Rozmaitościach „Karykatury“ Kisielewskiego, święcą tryumf, nie zawdzięczany ani reklamie, ani popisowej grze artystów, tylko istotnemu talentowi autora. — Przedstawił on życie, jego proste, codzienne sprawy, umiał z nich wysnuć efekta świeże wstrząsające, bo odczuł ich wiekuistą tragiczność i potrafił oddać ją ze szczerością, która musi znaleźć oddźwięk w słuchaczach.

Od wielu lat nie mieliśmy tak obiecującego scenicznego utworu. Jest w nim talent niezaprzeczony. Co jednak stanie się dalej z tym talentem? Przyszłość pokaże. Horoskopy stawiane pospiesznie, często zawodzą, pierwsze dzieło obiecującego autora, bywa nieraz jego dziełem najlepszem. Talent potrzebuje odpowiedniego pielęgnowania, właściwej sobie atmosfery, a co jednym służy, innych wiedzie na manowce. Aby więc „Karykatury“ przyćmione zostały przyszłemi utworami swego twórcy z całego serca składam to życzenie.

Ważnym wypadkiem dla Warszawy jest otwarcie teatru ludowego. Może to być wypadek szczęśliwy lub nieszczęśliwy, stosownie do repertoaru. Teatr przeznaczony dla warstw niewykształconych, powinien zajmować i kształcić, nie przybierając moralizatorskiego tonu, gdyż przedewszystkiem, musi trafić do przekonania swych słuchaczy. Według mnie powinien on ograniczyć się wcale do sztuk swojskich, bo tylko takie, mogą być dokładnie rozumiane. a powinny być w nim przedstawiane najlepsze, jakie posiadamy. Arcydzieła mają zwykle tyle stron rozmaitych, iż są dostępne dla szerokiego ogółu i każdy znajdzie w nich coś dla siebie. Dotąd na wszystkich przedstawieniach w teatrze ludowym było tłumnie. Działa tu jednak niezawodnie nowość, oraz szczupła liczba teatrów, sprawiając i że nie sam lud przysłuchuje się sztukom dla niego przeznaczonym Kierunek jednak tego teatru, wymaga głębokiej znajomości ludu a niestety! któż tą znajomością poszczycić się może?

Często nie znają go nawet autorzy, piszący dla ludu, a wówczas w dobrej wierze mogą popełnić utwory tem szkodliwsze, iż zniechęcają masy nie do jednostki, ale do literatury.

Teatrem ludowym kieruje Maryan Gawalewicz, który kieruje także teatrem amatorskim stawiającym sobie wręcz przeciwne zadanie. Grupa amatorska daje przedstawienia na korzyść Towarzystwa Dobroczynności. Początki jej, gdy przed paru dziesiątkami lat, grywała jednoaktówki w salce gmachu dobroczynności przy Krakowskiem Przedmieściu, były bardzo skromne. Powoli jednak, wzrastały ambicye przygodnych artystów, którzy przyjęli nazwę „miłośników sceny“, a mając pomiędzy sobą istotne talenty i zachęcanie przez swego kierownika, pokusili się o przedstawienie sztuk. nie grywanych na urzędowych scenach. Próba z „*Intruzem*“ Maeterlincka, bardzo ryzykowna już z tego powodu, iż potrzeba tu koniecznie pewnych scenicznych efektów, powiodła się jednak w zupełności, a chociaż efekty nie zawsze dopisały, wrażenie otrzymane było wielkie.

Zachęceni tem powodzeniem amatorzy, przedstawili w zeszłym roku „Dziką kaczkę“ Ibsena, i ta im się tak udała, iż gdy później grano tę samą sztukę w Teatrze Rozmaitości, artyści z powołania nie dorównali amatorom, którzy z prawdziwym pietyzmem starali się wniknąć w myśl autora, gdy tymczasem artyści przystosowali do sztuki standynawskiej rutynę. nabytą w płytkich, francuskich produkcyach, i zupełnie zatarli jej charakter. Obecnie miłośnicy sceny porwali się na rzecz jeszcze trudniejszą, na Sofoklesowego „Edypa“. — Pomimo szczupłej przestrzeni improwizowanego teatrzyku, przedstawiono grecką tragedyę, w wybornem tłómaczeniu Kazimierza Kaszewskiego. — Zdaje się, iż z powodu braku miejsca nastąpiły jednak modyfikacye, które nie mogły wyjść sztuce na dobre. Grecki chór utracił swoją powagę i zamieniony został na zwyczajny tłum ale, poza tem, tragedya zachowała klasyczny charakter, amatorzy dowiedli raz jeszcze, że pojmują swoje zadanie, a. nie popsuci bałwochwalstwem, jakiem publiczność otacza aktorów. dołożyli usilnych starań, by sprostać trudnym warunkom przedstawienia i utrzymać ton jego właściwy. Dość powiedzieć, że klasyczna tragedya ani na chwilę nie trąciła parodyą i czyniła wrażenie prawdziwe. — Należy się więc wdzięczność miłośnikom sceny, iż nie trzymają się utartych szlaków i szukają sobie dróg nowych. Wprawdzie tragedya grecka nie jest właściwie nowością, ale jest to jeden więcej symptomat, świadczący o potrzebie, jaką odczuwają żywsze umysły wyzwolenia się z zaklętego koła repertoaru, który obecnie panuje na wszystkich urzędowych scenach. Amatorowie pragną widocznie stworzyć w Warszawie coś na kształt tego, co Antoine stworzył w Paryżu.

Zwrot ten świadczy o zwiększającem się poczuciu artystycznem. Znać go także na wystawach sztuki. Jak zwykle, przed świętami, ożywił się na nich ruch handlowy, który, co prawda, niewiele ma dotąd ze sztuką wspólności. Zaznaczyć jednak trzeba, że obecnie ludzie, nawet średniego majątku, chętnie kupują szkice, drobne obrazki, *terracotty* i t. p. przedmioty. — Z początku czynią to dla mody, przez naśladownictwo, ale w takich razach pierwszy krok jest najtrudniejszy, powoli wyrabia się chęć kupienia odpowiednika do już nabytego obrazka, lub przystrojenia pustej ściany, wyrabia się zamiłowanie, a potem dopiero przychodzi jakie takie znawstwo. Mało go u nas, ale to nic dziwnego; nie mamy ani muzeów, ani szkoły sztuk pięknych, ani żadnych wykładów, któreby obznajmiły z przedmiotem szerszy ogół.

Przytem Warszawa nie Kraków. Brak nam pysznych kościołów, starych gmachów, tysiąca cennych zabytków dawnej sztuki, spotykanych na każdym kroku w dawnej naszej stolicy, które kształcą smak przez samo przyzwyczajenie oczu do widoku przedmiotów pięknych i samą siłą rzeczy czynią z Krakowa środowisko artystyczne.

W Warszawie sztuka jest rzeczą importowaną i aklimatyzuje się z trudnością wśród szkaradnych kamienic, barokowych kościołów i całego tandetnego charakteru miasta, które rozwija się przeważnie w kierunku przemysłowym. Wystawy nasze zasila też głównie Kraków, — stamtąd pochodzi najwięcej naszych artystów, stamtąd wieją nowe prądy w sztuce i literaturze.

A już skorom potrącił o strunę konserwatywnego kontrabasu, podzielę się jeszcze z czytelnikami arcyzabawną polemiką dwóch wypróbowanych ugodowych przyjaciół: krakowskiego *Czasu* i petersburskiego *Kraju*. P. Straszewicz, znany zaszczytnie szermierz ugodowy, ni stad ni zowąd, w ostatnim numerze *Kraju* wyraził się z najwyższem uznaniem „o rozumie i patryotyzmie“ stronnictwa stańczyków w Galicyi, — co, ze strony p. Straszewicza, było tylko wyrazem trwałości przekonań. Niestety jednak też potem, w dumaniach swoich, wystrzelił p. Straszewicz pod adresem swojego krakowskiego przyjaciela gorzkim zarzutem, że w czasach katastrofy lwowskiej Kasy Oszczędności, *Czas* myślał o swoich stronniczych rachunkach, a nawet względach konkurencyjnych.

Ta przypadkowo i niechcący wypowiedziana prawda, zabolała srodze staruszka z ulicy Różanej. Począł więc przypominać p. Straszewiczowi, jak to *Kraj* „nie zawsze“ chwalił patryotyzm i ponad wszelką krytykę wyższy rozum stańczyków, jak „piał dytyramby“ na cześć sprawców katastrofy Kasy oszczędności i tym podobne, srogie jął wyrzucać mu zbrodnie.

Ale nie pisałbym o tej waśni bratniej, gdyby nie to, że koniec uwieńczył ją wesoły. Oto p. Straszewicz w liście, przesłanym redakcyi *Czasu*, wyjaśnił rzecz całą. On tylko warunkowo ganił swojego przyjaciela, ale zresztą aprobuje całą działalność stańczyków, dla których nie ma prawie słów zachwytu i uznania... Więc nie śmiem, wobec takiego wyroku, i to z ust samego p. Straszewicza, najmniejszej mieć wątpliwości o szczęściu, jakie na nas, zupełnie niezasłużenie, zlały niebiosa przez obdarzenie nas stańczykami. Piękniebyśmy bez nich wyglądali. No!...

I to jest niemałą w tych strapionych czasach pociechą, że stańczycy wydają coraz to nowe generacye szermierzy, którym znowu marzy się, że, jako konserwatyści, mogą być równocześnie zagorzałymi zwolennikami postępu. Zbierają się więc na kolacyjki w Saskim hotelu, gadają tam o wielu mądrych rzeczach i potem te wszystkie gadania drukują w półarkuszowych dodatkach do *Czasu*, których, nawiasem mówiąc, nikt nie chce czytać, właśnie dzięki owym mądrym gadaniom, podawanym drukiem, bez kolacyjek. — I tym neo-stańczykom zdaje się, że skomponowali nowe jakieś piosnki, gdy tymczasem: *wie die Alten sungen, so zwitschern die Jungen.* Ale o tem znowu innym razem...

Aby już nie zboczyć z optymistycznych torów, gotówem na prawdę uwierzyć, że *Wiener Zeitung* ogłosi ustawę o zniesieniu stempla dziennikarskiego. Będzie to jedyny dodatni rezultat pełnych męczeństwa rządów hr. Clarego. Gdyby nie czysto urzędniczy gabinet, kto wie, jak długo przyszłoby nam czekać na tę światoburczą reformę, którą dość gładko przełknęły wszystkie państwa, tylko Austrya zawsze obawiała się, że zatruć się może tak niebezpieczną pigułką wolnościową.

Wogóle zabawną jest rzeczą, że ile razy rozchodzi się w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi, o rozszerzenie lub pogłębienie jakiegoś prawa wolnościowego, lub obywatelskiego, to zawsze nasi mistrowie politycznych tańców przestrzegają, że społeczeństwo nasze nie dojrzało jeszcze do takich wielkich praw i bardzo łatwo mogłoby się niemi udławić. Aby więc tego społeczeństwa nie zgładzić ze świata, — i to śmiercią tak marną, najlepiej nie dać mu żadnych praw, — a tymczasem wszelkich dołożyć starań, aby przypadkiem nie dojrzało. — Więc powszechne głosowanie, to nóż dla Galicyi, bo chłopi czytać nie umieją. — Wprawdzie Ruman także czytać nie umie i nie poderżnął się powszechnem głosowaniem, ale to zupełnie co innego: on jest znacznie głupszy od chłopa polskiego, lub ruskiego. Aby się zaś chłop polski lub ruski przypadkiem nie nauczył czytać i na tej podstawie nie zażądał nowej ustawy wyborczej, więc nie daje się mu szkoły, i sprawa ubita.

Oto! Co to za szczęście, że mamy stańczyków, rządzących krajem. Panie Straszewicz, — radzę nie zapuszczać się w krytykowanie takich przyjaciół!

M. K.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi, otrzymywać mogą po 1 złr. 20 ct. kwartalnie, zaś dwutygodnik humorystyczny**

„Śmigus“

o 90 ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 23 grudnia

Z opłatkiem. Czytelnikom naszego pisma, korespondentom i przyjaciołom przesyłamy dziś z opłatkiem serdeczne życzenia: „Wesołych świąt“.

Następny numer naszego dziennika, z powodu uroczystego święta Bożego Narodzenia, wyjdzie dopiero w środę wieczorem o zwykłej porze.

Opłatek w „Sokole“ odbył się wczoraj tradycyjnym zwyczajem. Do stołu wilijnego zasiadło około 150 druhów i spora liczba pań. Pomiędzy uczestnikami znajdowali się posłowie: Weigel Sokołowski, Rotter, Klemensiewicz i Danielak; prezes Tow. „Szkoły ludowej“ dr. Bandrowski, profesorowie Bujwid i Cybulski. Szereg przemówień rozpoczął prezes Wł. Turski, w serdecznych słowach składając życzenia druhom sokołom; po nim powitał obecnych posłów polskich gorąco dr. Balicki, podnosząc znaczenie ich pracy dla kraju i narodu. Odpowiedział imieniem kolegów dr. Weigel. Słowa jego zawierały zachętę do działania zgodnego i natchnionego miłością. Zakończył toastem na powodzenie gniazd sokolich polskich, w szczególności gniazda krakowskiego. Następny mowca p. Rowiński pił na cześć obecnego p. Seidla, patryoty dzielnego ze Śląska, który wraz z towarzyszem pracy swojej p. Lutosławskim w dłuższem przemówieniu wykazywał potrzebę solidarnego i energicznego działania w kierunku narodowym; dr. Danielak wreszcie wzniósł toast na solidarność słowiańską i na sojusz czesko-polski, za co wymownemi słowy podziękował imieniem Czechów krakowskich budowniczy, p. Kohlman. W ciągu całej uczty przygrywała dzielnie orkiestra „Sokoła“, po uczcie nastąpiła tombola i wśród ożywionej rozmowy zbliżyła się północ, a z nią hasło do odwrotu ku ogniskom domowym.

Zebranie, dzięki staraniom czcigodnego prezesa i komitetu, miało charakter serdeczny i podniosły zarazem, jak wszystkie zresztą zebrania tego rodzaju w „Sokole“ krakowskim, który pod tym względem zasłużoną zjednał sobie sławę.

Z kasyna powszechnego. Dorocznie obchodzony wspólny opłatek zgromadził liczne grono członków w tutejszem kasynie powszechnem wczoraj o godz. 9 wieczorem. Podczas kolacyi przemawiali pp.: Dawidowski, Herold, Martinik, Leitner, Gajewski, Sulimirski i Lewicki. Po wieczerzy grali duet pp. Piepes (skrzypce) i Sanowski (cytra).

Opłatek w klubie pocztowym. Wczoraj o godz. 8 wieczorem zebrali się członkowie klubu pocztowego w własnym lokalu, celem przełamania się opłatkiem. Po rybie przemówił prezes klubu p. Poller, podnosząc zasługi i pracę nowego dyrektora poczty p. Bilińskiego koło rozbudzenia życia i łączności w tem stowarzyszeniu, wznosząc toast na jego cześć. P. Biliński odpowiedział w dłuższej i pięknej przemowie o celach i konieczności potrzebie popierania i rozwoju klubu, pił na pomyślność stowarzyszenia w ręce prezesa. Podczas tej wilii śpiewał chór pocztowy kolendy i pieśni narodowe.

Z powodu śmierci ś. p. Antoniego Kleczkowskiego otrzymaliśmy z Warszawy, Lwowa i wielu prowincyonalnych miast szereg depesz z wyrazami współczucia dla redakcyi i rodziny zmarłego.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Antoniego Kleczkowskiego odbędzie się we środę dnia 3 stycznia w kościele ks. Pijarów o godzinie 9 rano. Na to nabożeństwo zaprasza wydawnictwo naszego pisma rodzinę, przyjaciół zmarłego naszego kolegi, jak niemniej Publiczność miasta Krakowa.

Muzyka kościelna. Chór rzemieślniczy pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego będzie śpiewał: W niedzielę 24 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Marka zwykłą mszę na 4 głosy i wkładki adwentowe. W dniu 25, tj. w Boże Narodzenie, w kościele ks. Pijarów po godz. 9 na mszach cichych częścią polskie, częścią łacińskie kolendy, na trzeciej mszy, czyli sumie, msza czterogłosowa. W d. 26, tj. we wtorek o godz. 10 w kościele ks. Pijarów msza czterogłosowa, po mszy kolendy polskie.

Bal. W celu przyczynienia się do prędszego wybudowania własnego domu dla podupadłych rękodzielników i przemysłowców Tow. wzajemnej pomocy, w tym celu istniejące od lat 30 w Krakowie, urządza bal dnia 1 lutego w sali hotelu Saskiego. Komitet, powołany ze wszystkich sfer, dokłada wszelkich starań, by największym wymaganiom zadość uczynić.

Bal akademicki. Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza zajmuje się urządzeniem balu akademickiego, którego już od kilku lat w Krakowie nie było. Bal odbędzie się dnia 10 lutego w sali saskiej. Kapelmistrz 20 pułku p. Maleczek ofiarował Czytelni umyślnie na bal ten ułożonego mazura.

Z teatru donoszą nam: Smugi na kurtynie Siemiradzkiego były wczoraj przedmiotem badania specyalnej komisyi, złożonej z pp. Wincentego Wdowiszewskiego, dyr. budownictwa miejskiego, radcy architekta Baringera, radcy Kwiatkowskiego i Gajewskiego, inspektora gmachu teatralnego. Przekonano się, że smugi te pochodzą z przypadkowego przelania się wody w jednym z górnych zbiorników w teatrze. Komisya ma obmyśleć sposób usunięcia smug, oraz ochrony arcydzieła mistrza Henryka od podobnych wypadków.

Uniwersytet ludowy. W tygodniu świątecznym inżynier Libański ze Lwowa, znakomity popularyzator wiedzy przyrodniczej, wygłosi następujące odczyty: W Krakowie, w amfiteatrze św. Anny, wykład z astronomii p. t. „Budowa wszechświata“. W Białej, w sali Czytelni polskiej, z geologii p. t. „Jak utworzyła się ziemia nasza“. W Cieszynie z astronomii p. t. „Ziemia i księżyc“. W Morawskiej Ostrawie p. t. „Słońce jako źródło życia“.

Wykłady ilustrowane będą przedstawieniem obrazów świetlnych. Bliższe szczegóły podane będą w afiszach.

W szkole barakowej przy ulicy Dietla w dni słotne woda osiada na suficie i w grubych kroplach spada na nauczyciela i dzieci. Również w dni te tablica szkolna tak wilgotnieje, że niepodobieństwem pisać na niej. Oba te zjawiska znikają zazwyczaj gdy na polu mroźno i sucho, lub gdy mocno się opala, ale wówczas znowu niespokojny czad wywołuje zaduch z pokostu ścian malowanych. Stosunki te szkodliwe są dla zdrowia dziatwy i nauczyciela i powinny być zbadane.

Zgłoszenia co do zmiany w posiadaniu gruntów przyjmować będzie nadgeometra ewidencyjny Daszkiewicz w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie, w dniach 3, 4 i 5 stycznia 1900.

W sprawie Z. Gleitzmana śledztwo toczy się dalej. Z aresztów policyjnych będzie on odstawionym do aresztów sądowych. Jak już o tem donosiliśmy, banki krakowskie mają do żądania od Gleitzmana około 30.000 złr. Jest to kwota, nie ściągalna na razie od firm, których weksle eskontowano za pośrednictwem aresztowanego, a które są niewypłacalne.. Aresztowanie Gleitzmana nastąpiło głównie z tego powodu, że zeskontował on parę weksli, danych mu, celem prolongaty. Suma zeskontowanych w ten sposób weksli wynosi około 6.000 złr.

Kradzież. Przed dwoma dniami popełniono kradzież w mieszkaniu Małgorzaty Paul przy ul. Dietla nr. 79. Ze stołu mianowicie niewiadomy sprawca zabrał biżuterye wartości około 200—300 złr. Podejrzenie zwróciło się przeciw stróżowi domu, Michałowi Sternalowi. Przy przedsięwziętej rewizyi znaleziono wszystkie kosztowności w śmietniku. Sternala aresztowano.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano Walentego Jzgłę z Gruszek za kradzież obuwia w sklepie przy ulicy Lubicz, Moritza Forzimmera z Wiednia za kradzież wina z piwnicy w Rynku, Ludwika Bazylewicza za kradzieże na targu, oraz Szymona Pieniążka za nieostrożną jazdę. Statystyka aresztowań z dni dni ostatnich wykazuje znacznie mniejszą ilość specyalistów, zajmujących się kradzieżami przedświątecznemi. Podobno specyaliści ci siedzą obecnie w kozie.

P. Wanda Siemaszkowa, znakomita artystka naszej sceny, z niezwykłem powodzeniem występowała w Poznaniu. Dzienniki podnoszą szczególnie kreacyę Hanki w „Woźnicy Henschlu“ i młynarki w „Zaczarowanem Kole“, którą pani Siemaszkowa wywołała wrażenie silne i trwałe.

Na cześć p. Siemaszkowej *Goniec Wielkopolski* zamieszcza wiersz, którego ostatni czterowiersz jest następujący:

Wando! leży w Twej istocie,
Co nie wyda słowo,
Żyj nam długo, ciesz i czaruj,
Artystek królowo!

Reorganizacya poczt nieeraryalnych już się rozpoczęła i w tym celu podzielono urzędy na klasy podług tak zwanych jednostek pracy. Już w obecnym roku zezwolił minister handlu na wyasygnowanie pierwszym sześciu klasom półrocznego dodatku na uposażenie w ten sposób iż polecił zaokrąglić podjęte już uposażenia do wyższych kwot, przeznaczonych dla poszczególnych klas tytułem nowej płacy. Zniesienie należytości za doręczanie zwykłych i poleconych listów, czasopism etc., które były przeznaczone na opłatę prywatnych listonoszów, wywołało potrzebę unormowania dla poczmistrzów ryczałtów na służących, co stanowi właśnie przedmiot badań i ścisłych obliczeń. W ciągu roku 1900 ma być przeprowadzoną reorganizacya reszty urzędów pocztowych, tudzież unormowanie dalszych poborów jak np. ryczałtów na potrzeby biurowe, na pomieszczenie urzędu, na ekspedytorów i t. p.

Dyrekcya poczt ogłasza: Od 1 stycznia 1900 roku będzie się wszelkie rachunki w kasach i urzędach prowadzić w walucie koronowej. Z tym samym dniem wchodzą też w życie nowe blankiety przekazowe. Jeżeliby jednak w ciągu miesiąca stycznia 1900 roku użyto do wpłaty przekazów blankietów teraźniejszego wydania, to mogą być one tylko pod tym warunkiem przyjęte, jeżeli się kwotę przekazaną poda w walucie koronowej i w blankiecie drukowany tekst „złr. ct.“ przepisze na „k. h.“

Zmarli. Marceli Ferdynand Hałatkiewicz dyetaryusz kolei państwowej, b. uczeń politechniki wojskowej polskiej w Paryżu, b. sekretarz dóbr margrabstwa Myszkowskich, emigrant z r. 1846 więzień cytadeli warszawskiej z r. 1852, przeżywszy lat 82, zmarł d. 22 bm w Krakowie.

Kronika lwowska. Onegdaj poświęcono we Lwowie sanatoryum dr. Eugeniusza Weigla przy ulicy Ottona Hausnera. Na szczególną uwagę w zakładzie tym zasługuje sala operacyjna, zawierająca to wszystko, czego wymaga nowoczesna chirargia.

Bal prasy odbędzie się we Lwowie z początkiem lutego.

Aleksander Michałowski, znany pianista, koncertować będzie dnia 5 stycznia w sali domu Narodowego.

P. Stanisław Knake Zawadzki, znakomity artysta teatru hr. Skarbka, w tych dniach obchodzić będzie 20-lecie swej pracy na scenie.

Cenzura teatralna zabroniła wystawienia jednoaktówki Żegoty Krzywdzica p. t. „On“. Sprawa ta oprze się jeszcze o osobistą decyzyę namiestnika.

Koncert Tow. muzycznego, wykonany onegdaj pod kierownictwem nowego dyrektora p. Sołtysa, powiódł się wybornie i wykazał, że p. Sołtys jest doskonałym dyrygentem.

Lwowscy właściciele domów odbyli onegdaj zgromadzenie, na którem omawiano sposoby przeciwdziałania obecnemu uciskowi podatkowemu.

Kronika warszawska. Komitet, który zawiązał się dla uczczenia 25 letniej pracy Henryka Sienkiewicza, wydał odezwę, wzywającą do składek na zakupno dla wielkiego pisarza daru w postaci większej lub mniejszej nieruchomości. Odezwę podpisał prezes komitetu ks. biskup Ruszkiewicz.

Znana naszej publiczności śpiewaczka pani Mira Heller przybywa do Warszawy w pierwszych dniach stycznia i wystąpi na scenie teatru Wielkiego w „Carmenie“, „Rycerskości wieśniaczej“, „Aidzie“ i „Trubadurze“.

Primadonna opery warszawskiej p. Salomea Kruszelnicka wyjeżdża jutro na gościnne występy do opery petersburskiej.

P. Zygmunt Wasilewski, od 5 lat kierownik literacki warszawskiego *Głosu*, z dniem 1 stycznia ustępuje z tego stanowiska. Kierownictwo pisma obejmie p. Jan Władysław Dawid, b. redaktor *Przeglądu Pedagogicznego*.

Wielkiem powodzeniem cieszą się w syrenim grodzie tak zwane „czarne kawy“ w sali ratuszowej. Jest to zebranie publiczne połączone z odczytem, deklamacyą i śpiewem. We wtorek na takiej „czarnej kawie“ wystąpi z odczytem p. Kazimierz Tetmajer.

Kronika poznańska. Z szczególną surowością występują władze pruskie przeciw aptekom polskim. Polakom, którzy w ostatnim czasie kupili apteki, zakazano umieszczać obok niemieckich, polskie firmy. Władze policyjne zmuszały aptekarzy do usunięcia polskich napisów na godłach, które były umieszczone obok niemieckich. Podczas rewizyi aptek w różnych powiatach usuwano napisy polskie, umieszczono, obok niemieckich, na pudełkach, tutkach itp. Prócz tego rozliczne inne trudności stawiano aptekarzom polskim. Szykany te nie znalazły uznania nawet i u Niemców, czemu wyraz dała *Apothekerzeitung*, organ związku aptekarzy w Prusach. Pismo to potępia podobne praktyki i pisze, że gdzie brak znajomości języka niemieckiego ludności wymaga używania języka polskiego, tam polityczne względy nie mogą przecież w tej kwestyi być miarodawczemi; tu decydować powinna jedynie potrzeba publiczności.

O nowym zamachu na język polski donoszą dzienniki niemieckie. Mianowicie w tych dniach inspekcye szkolne w Poznaniu zakazały nauczycielom udzielającym nauki języka polskiego w szkołach miejskich, zadawać dzieciom do domu prace szkolne polskie. Władze szkolne obawiają się, że w ten sposób krzewi się zbytnio język polski. Zakaz ten charakteryzuje dokładnie stosunki, panujące w państwie prawa i sprawiedliwości na schyłku XIX wieku.

We czwartek zmarł nagle w Poznaniu ś. p. Józef Łekszycki, radca archiwum krajowego, ostatni potomek starego rodu polskiego, wielki znawca heraldyki. W roku 1848 brał czynny udział w powstaniu. Pozostawił po sobie kilka wartych prac archiwalnych i heraldycznych. Liczył 83 lat.

Z rąk niemieckich wykupił p. Tel. Wiśniewski wieś Skarboszewo za cenę 100.000 marek.

Mimo decyzyi najwyższego trybunału sądy pruskie nie przestają karać Polaków za używanie polskiej pisowni nazwisk. Świeżo w Inowrocławiu skazano na 150 marek kary p. Szulca za to, że nie chce podpisywać się „Schultz“. P. Szulc oczywiście założył apelacyę do najwyższej instancyi.

Z Monachium piszą nam, że w tamtejszym *Kunstvereinie* ogólną zwracają uwagę prace panny Bronisławy Janowskiej z Krakowa. Dzienniki *Münchener Zeitung* i *Münchener Neuste Nachrichten* podnoszą szczególne zalety szkiców utalentowanej malarki.

Turniej szachistów rozgrywa się od kilku dni w Wiedniu. Obecnie po trzeciej turze uczestnicy turnieju mają następujące liczby punktów: Brody i Schlechter $2^1/_2$ Maroczy i Popiel 2, Alapin, Albin, Zinkl i Schwarz $1^1/_2$, Kotre, Marco i Wolf 1.

W urzędzie stemplowym w Wiedniu panował przedwczoraj taki natłok, że urzędnicy musieli pracować prawie całą noc. Nakładcy, po uchwaleniu przez Izbę posłów Rady państwa ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, sądząc, że ustawa wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1900 r., zwlekali z ostemplowaniem kalendarzy. Gdy we wtorek Izba panów odesłała projekt ustawy wspomnianej do komisyi, nazajutrz wszystkie księgarnie posłały do urzędu stemplowego swoje kalendarze. Jedna firma wydawnicza Denkla złożyła w urzędzie 30 000 egzemplarzy kalendarzy ściennych.

Nowa gwiazda operowa. Gazeta bolońska *L'Arpa* pisze: „Panna Konstancya Lipińska uroczа i dystyngowana Polka, niezawodnie stanie się prawdziwą, a wyjątkową artystką. Z czarem prześlicznego głosu mezzosopranowego o skali rozległej idzie u niej w parze inteligencya i znakomita szkoła muzyczna. Te dary obok wspaniałej postaci wróżą p. Lipińskiej świetną przyszłość. Bezwątpienia główne teatry włoskie i zagraniczne będą się zachwycały niebawem tą nową gwiazdą.

Z teatrów. Artur Schnitzler, głośny obecnie pisarz wiedeński, napisał pięcioaktowy dramat fantastyczny p. t. „Zasłona Beatryczy“.

W Paryżu utworzył się komitet, celem powołania do życia teatru Ludowego, któryby po niskich cenach dawał dobre widowiska. Do komitetu należy, między innymi, znany pisarz Anatol France.

W Komedyi Francuskiej wystawiono w tych dniach sztukę p. t. *„La conscience de l'enfant“* (Sumienie dziecka), napisaną przez p. Gastona Devore, nieznanego dotąd autora. Treścią sztuki dzieje finansisty, który na spekulacyach stracił majątek żony, lecz nie utracił jej przywiązania ani miłości córki, które nie chcą go opuścić w niedoli, mimo nalegań ojca zrujnowanej. Dramat obfituje w sceny wzruszające i zyskał powodzenie.

Noworoczniki pocztowe roznoszą według przyjętego zwyczaju, listonosze w dniu Nowego Roku, otrzymując w zamian datki. Otóż dyrekcya poczt w Gracu wydała okólnik, zabraniający listonoszom w jej okręgu dyrekcyjnym roznoszenia noworoczników pocztowych.

Papier podrożeje wkrótce, gdyż wszystkie znaczniejsze fabryki papieru postanowiły solidarnie podwyższyć cenę papieru, wyrabianego z drzewa, o 10%, cenę zaś innych gatunków papieru o 5%. Uchwałę tę motywują zarządy fabryk podrożeniem surowych materyałów i węgla.

Zemsta. O dziwacznej zemście, popełnionej chyba w chwili obłędu, donoszą z Budapesztu. Właściciel jednego z okolicznych folwarków, niejaki Stefan Petkonyi ożenił się przed półtora rokiem z ubogą wiejską dziewczyną, która słynęła z urody. Pani Petkonyi zaraz po ślubie zdradzała swego męża otwarcie i pięć razy opuszczała go. Cierpliwy małżonek za każdym razem sprowadzał ją do domu. Przed kilku dniami sprowadził ją właśnie po raz piąty, ale niewierna małżonka miała zamiar znowu uciec. Teraz Petkonyi stracił cierpliwość. Chwycił za strzelbę i jednym strzałem położył żonę trupem. Następnie położył trupa na łóżku, sam zaś poszedł do piwnicy i otworzył wszystkie beczki, w których było 200 hektolitrów wina. Stąd udawał się po kolei do budynków gospodarskich, które podpalił. Gdy płomienie wysoko buchnęły, powrócił do sypialni, położył się obok żony i odebrał sobie życie wystrzałem z tej samej strzelby, z której strzelił do żony. Po ugaszeniu pożaru znaleziono dwa zwęglone trupy. W liście do brata opisał Petkonyi dokładnie, jak zamierza umrzeć z żoną.

W Berlinie zmarł słynny komik, artysta Karol Helmerding.

Zguba sława. Że sława może się niekiedy stać zgubą dla człowieka, świadczy smutny los „Billa“ Anthony'ego, o którego samobójstwie niedawno donosiliśmy. „Bill“ Anthony wsławił się tem, iż w dniu historycznym 15 lutego 1898, jako ordynans na okręcie „Maine“, który podczas bitwy z flotą hiszpańską wyleciał w powietrze, uszedłszy szczęśliwie losu wielu swych towarzyszy, zdołał kapitanowi Sigsbee donieść: „Kapitanie, donoszę, że okręt został wysadzony w powietrze“.

Anthony liczył lat 46. Przed kilkunastu dniami zażył truciznę u wejścia do Parku centralnego przy 79 ulicy w Nowym Jorku, gdzie go znalazł policyant umierającego i postarał się o przewiezienie go do szpitala. Anthony umarł w godzinę później. Przed śmiercią powiedział, że w ostatnich czasach mieszkał w Albany, podczas gdy jego żona mieszka w Guynanoga.

Co było powodem samobójstwa — niewiadomo. Zdaje się, że rodzaj obłędu umysłowego. Kiedy powrócił z Kuby do Nowego Jorku, Anthony wszędzie, gdzie się pojawił, z ogromnemi owacyami bywał przyjmowany. Setki miast ubiegały się o to, by się w nich pojawił, ażeby go witać jako bohatera. Niestety sława ta zanadto go odurzyła. Chętnie kazał się podziwiać, podejmować uroczyście, na bankiety zapraszać. Jeździł z miasta do miasta i wszędzie pozował jako bohater; co większa, nie mógł się oprzeć pokusie, gdy go angażowali właściciele tak zwanych *Dime Museums*, a potem występował na scenie w dramacie umyślnie dla niego napisanym, w którym grał rolę samego siebie w katastrofie na okręcie „Maine“. Nie nie pomogło, że otrzymał awans na sierżanta marynarki i posadę w broklyńskich warsztatach okrętowych: wołał kazać się podziwiać przez tłumy. Widocznie w końcu przyprawiło go to o stratę zmysłów. Co z nim się działo w ostatnich miesiącach, nikt już nie umie powiedzieć.

Burza. Z Noworosyjska nad morzem Czarnem donoszą, że od kilku dni sroży się tam orkan, który z domów zrywa dachy, przewraca ogrodzenia, przerywa druty telegraficzne i telefoniczne, a wzdłuż toru kolejowego burzy małe domy drewniane. Na wybrzeżu rozbiło się kilka żaglowców, a dwa statki parowe angielski i grecki, nie mogą wyruszyć z zatoki, uwięzione w lodzie.

Ofiara mafii. Jak donoszą telegramy, przedwczorajsza rozprawa w procesie przeciwko mafii, toczącym się w Medyolanie, wykryła nowe, sensacyjne szczegóły. Przewodniczący sądu zarządził uwięzienie całej rodziny Barone'ów, i wszystkich jej służących. Uwięzienie nastąpiło skutkiem niewątpliwego skonstatowania faktu, że mordercy Notarbartola po spełnieniu zbrodni znaleźli schronienie w domu Barone'ów. Również miał być uwięziony inspektor policyi Mattei, ale rozkaz cofnięto, gdy wreszcie wyznał przedwczoraj całą prawdę. Mattei twierdzi, że poprzednio składał fałszywe zeznania z obawy przed zemstą Barone'ów. Podczas przesłuchania Mattei'ego, żandarmerya musiała wyprowadzić z sali wszystkich członków rodziny Barone'ów, usiłowali bowiem wobec sędziów zbić z tropu inspektora policyi i wołali na niego: „Zdrajca! Morderca!“

Z kalendarza. W sobotę 23 grudnia: *Wigilia.* Wiktoryi p.; w **niedzielę** 24 grudnia: Adama i Ewy; w **poniedziałek** 25 grudnia: **Boże Narodzenie**; we **wtorek** 26 grudnia: **Szczepana pierwszego męcz.**; we środę 27 grudnia: *Jana Ewangielisty.*

Wschód słońca dnia 24 grudnia o godz. 7 m. 40, zachód o godz. 3 m. 42. Długość dnia godz. 8 m. 2.

Obecnie na wystawie Krywulta przedstawicielem tych prądów jest Edward Okuń. Mamy tam jego krajobrazy, studya, portrety i fantastyczną „Tęsknotę“, ową zaczarowaną krainę marzeń, gdzieś za siedmiu górami i siedmiu rzekami, do której uciekamy wszyscy, gdy nam rzeczywistość dokuczy. Być może tylko, że każdy wystawia ją sobie inaczej, bo to rzecz czysto indywidualna. Artysta upatruje tam dziewice szczupłe i wiotkie, jak łodyga lilii, nie mające nic z rzeczywistością wspólnego. Ale wszak że od niej właśnie broni nas siedm gór i siedm rzek, a krajobraz, jaki je otacza, świadczy, że artysta umie oddać przeźroczysty błękit powietrza, jasne fale południowych wód i cudną zieleń majowej roślinności, któremi swoje ideały otoczył. Cała zresztą wystawa Okunia jest wymownym dowodem, że gdy chce, umie on być realistą; dość spojrzeć na pół-nagiego chłopca w wielkim kapeluszu. — Malowany w pełnem słońcu, stanowi wyborne studyum; dość spojrzeć także na wdzięczny portret młodej kobiety w spacerowym stroju i na cały szereg utworów w których fantazya miesza się z rysami, żywcem podchwyconemi z natury.

W innym zupełnie rodzaju jest wielki obraz Hirschenberga „Żyd wieczny tułacz“, wystawiony w Salonie artystycznym. Mamy tu także do czynienia z fantazyą, a może i z symbolem, ale pojętym zupełnie inaczej, niż pojmują go moderniści. Hirszenberg nie szuka ozdobionej naiwności, nie naśladuje prerafaelistów, ale trzyma się dróg dawnych, barw i sposobów malowania, uświęconych tradycyą.

Trzeba jednak mieć bardzo zacieśniony horyzont, by obstawać po sekciarsku za dawną lub nową szkołą. Niech sobie artysta maluje jak chce i czem chce, niech pływa w słońcu, błękicie, czy też zatapia się w rembrantowskich tonach i światłocieniach, byle był szczerym, stworzył dzieło dobre i przemówił do widza. „Żyd tułacz“ te warunki posiada. Wspaniała postać krzepkiego starca wielkich rozmiarów kroczy naga po skalistem wzgórzu, najeżonem cierniami, na którem, jak na Golgocie, sterczy tysiące krzyżów, a ziemia zasłana jest trupami. Na dziki krajobraz padają z góry promienie słoneczne, przedzierając się przez warstwę chmur, i rzucają ponure światło na głowę starca, który ręką zasłania sobie oczy olśnione, ruchem pełnym prawdy. Czy przeraża go ten blask nagły, czy grozą przejmują ciała pomordowanych i te krzyże, wznoszące ku niebu nagie ramiona; czy uderzyła go potęga wspomnień? Czy mamy przed sobą legendowego pokutnika, czy symbol ludzkości, gnany wieczną żądzą, jak to przedstawił Quinet w swym *Ahaswerusie?* Mniejsza. Każdy pojmie go, jak chce i może, ale obraz sam tłómaczy się bez komentarzy; jako zbłąkany starzec, któremu promień słoneczny ukazał nagle straszne widowisko, a ten starzec jest doskonale rysowany, idzie z rozpędem i odcina się od tła ponurego krajobrazu, który jest dla niego najwłaściwszym.

Rozpoczął się też sezon koncertów. Nie mówiąc o wirtuozach, wszystkie dobroczynne instytucye — a jest ich w Warszawie dużo — odzywają się w ten sposób do ofiarności powszechnej. I, rzecz dziwna, pomiędzy temi instytucyami była także kasa literacka. Czy słusznie? Rozumiem bal lub koncert na korzyść szpitala, przytułku, domu sierot, a w ostateczności na korzyść zasłużonego człowieka, który z powodu choroby, kalectwa lub t. p. znalazł się w ciężkiem położeniu, ale kasa przezorności, założona przez pracowników pióra, czy powinna wyciągać rękę do publicznego miłosierdzia?

Było to uczynionem niezawodnie w najlepszej chęci, ażeby w danym razie kasa rozporządzała większemi funduszami i mogła też być pomocna w szerszym zakresie, z drugiej strony jednak wyciąganie ręki jest zawsze faktem poniżającym. Traci na tem godność instytucyi, a nawet literatury, więc zważywszy straty i korzyści, pierwsze mogą być od drugich dotkliwsze.

Walerya Marrené Morżkowska.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 22 grudnia pogoda, termometr od —13,0° doszedł do —4,7° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 23 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 55,0 mm. termometru —12,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek 25 grudnia: „Kordyan" poemat dramatyczny J. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 8).

We wtorek 26 grudnia o godz. 3 po południu: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maszkoff (po raz 42), ceny zwykłe.

O godz. 7 wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota (po raz 50).

We środę 27 grudnia: „Józefina" sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahra (po raz 6).

We czwartek 28 grudnia: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką F. S Opskiego (po raz 25).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowości muzyczne.** Miłośnicy muzyki wokalnej Jana Galla, a jest ich zaiste u nas zastęp niemały, z prawdziwą radością powitają nowy cykl pieśni, jaki ten ulubiony kompozytor po kilkuletniej przerwie ogłosił świeżo nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Pieśni noszą tytuł „Z teki wędrowca", a jest ich sześć. Słowa do nich są w języku polskim i niemieckim. Melodya, rytmika i faktura znamionują wytrawnego mistrza pieśni, który ze skarbnicy natchnień swoich rzuca kilka cennych pereł, błyszczących nieodścignionym przez kogokolwiek w tym rodzaju wdziękiem, lekkością i powiewnością. Pieśń „Ach dziwnie drży", w tempie walca, zaleca się nietylko elegancyą i błyskotliwością ale bogactwem melodyi. Pieśń „Ptaszyno ma" celuje liryzmem, a wszystkie inne, czy to w formę walca, bolera czy krakowiaka ujęte, mają właściwą Gallowi cechę śpiewności i zyskają niewątpliwie w krótkim czasie szersze rozpowszechnienie i popularność, na które w całej pełni zasługuje. *(wp)*

— „**Z Życia**". Napisał hr. Tadeusz Łubieński. Kraków, 1900. Nakładem Wł. Miłkowskiego.

Miniaturowego formatu, ozdobnie i gustownie wydany zbiorek jest pierwszym debiutem literackim młodego autora, który na nieograniej jeszcze swej lirze, w formie nastrojowych szkiców nowelistycznych rzuca garść spostrzeżeń, niekiedy bardzo trafnych i zajmujących, aczkolwiek wielce jeszcze niewyrobionem na papier przeniesionych piórem. W nowelce p. t.: „Maryś" mamy oryginalną, psychologiczną sylwetkę egzaltowanego wiejskiego dziewczęcia, którego dusza wygrywa odmienne melodye od tych, wśród jakich wzrosła i jakie jej narzuca otoczenie. Szkic „Wieśniak szlachcicem" nuży rozwlekłą formą i pewnego rodzaju dydaktyzmem, który jest własnością piór młodych. „Matka nowego roku", i „Różana miłość" — to dwa odmienne kolorytem obrazki, jeden o tonacyi szarej, z padołu ludzkich nędz wziętej; drugi, będący próbą, drobnym pyłkiem fantazyi, rozpryskującej się nieuchwytnie przed oczyma czytelnika. Ta drobna, z czterech króciutkich szkiców złożona całość, nie wystarcza jeszcze do sformułowania sobie krytycznego sądu o autorze, który zdradza pewne zacięcie pisarskie, ale wogóle zdaje się mieć jeszcze nie wiele do powiedzenia. *(wp)*

— **Guy de Maupassant:** *Le père Milon. Contes inédits.* Paryż, Ollendorff.

Po zmarłym tak tragicznie opowiadaczu francuskim pozostała garść nowel, które teraz właśnie ujrzały światło dzienne. Czy wydawca dobrze zrobił, publikując rzeczy, które autor widocznie uznał za słabe, skoro je zamknął w biurku? Czy miał do tego prawo? W przedmowie zaznacza, że publikacyą swoją oddaje hołd pamięci autora. Hołd to problematyczny, bo tom nowo wydany mało zawiera rzeczy, któreby sławę literacką mogły podnieść. Znajdują się tu studya nowelistyczne, które autor schował sobie do papierów, zużytkować potem, jako motywy do powieści i nowel lepiej opracowanych; znajdują się tu rzeczy bardzo słabe, ale mamy też garść utworów prawdziwie Maupassantowskich. — Garść to mała, dla niej jednak warto tom przerzucić.

Dowcipem subtelnym, sceptycznym uderza nowela *Le gateau.* Jest to historya salonowa, jak wszystkie tego rodzaju utwory, pełna wyrafinowanego zepsucia. Wielka dama urządza u siebie przyjęcia tygodniowe, podczas których zawsze jednemu z gości podaje tort do rozkrawania. Na wybrańca tego spoglądają wszyscy z zazdrością; wiedzą bowiem, że nie jedyny to jego przywilej. Wie o tem, u estety i mąż który miał już czas z tym stanem rzeczy się oswoić. Czas mija, grono ambitnych „rozkrawaczy" się zmniejsza, pani domu wyszukuje coraz nowych ci od niej uciekają, aż nadchodzi moment, kiedy mąż radzi jej, by tort podała do rozkrajania ...lokajowi.

Nie wszystkie jednak nowele są trzymane w tym tonie dyskretnego cynizmu. Niektóre uderzają głęboką, smutną poezyą. *Par un soir de printemps* jest rzewną historyą starej ciotki, popychadła domu, którym wszyscy miotają i wysługują się, jak sprzętem. Raz każą jej pilnować młodej pary narzeczonych, spacerującej w cieniach nocy wiosennej. Trwa to do późna w nocy, starej nogi marzną, a gdy młodzieniec znajduje dla niej mimochodem słowo czulsze — zalewa się ona cała łzami.

Znanym jest pogląd na świat Maupassanta, pełen sceptycyzmu i wypływającego stąd smutku. Sfera życiowa którą on obserwował, nie inaczej usposabia. W *L'aveugle* mamy rozdzierającą historyę ślepca rzuconego na pastwę brutalności wieśniaków którzy nareszcie — aby się pozbyć darmozjada — wyprowadzają go w zimie w dalekie pole gdzie też życia skończył.

W *Une passion* widzimy szaloną, głupią namiętność starej kobiety, która unieszczęśliwia kilkoro ludzi. Znajomość zaś duszy kobiecej, ta główna siła talentu Maupassanta, przebija się w takich opowiadaniach, jak *Confessions d'une femme* lub *Clair de lune*. [illegible]

często kochają nie mężczyzn, lecz miłość. Ile w tem prawdy!..

Plon ten pośmiertny arcydzieł nie zawiera, znaczenie jego rośnie jednak w porównaniu z płodami młodej bieżącej literatury francuskiej. Młode pokolenie Maupassanta żadnego nie wydało, nawet tego nie, który się prezentuje w ostatnim tomie z dość słabemi utworami.

— **Horoskop.** Pamiętnik ze skarbca poezyi polskiej. Ułożyła Wanda Żeleńska.

Rozpowszechniony szeroko za granicą zwyczaj posługiwania się t. zw. „horoskopem", czyli cytatami poetów, na każdy dzień miesiąca odpowiednio wybranemi, jest u nas zaledwo w zawiązku. Jeden Mickiewicz tylko doczekał się u nas tego rodzaju wyboru podczas gdy cały skarb poezyi naszej nie był dotychczas wcale w tym kierunku wyzyskany. To też prawdziwą przysługę oddała wszystkim miłośnikom poezyi polskiej p. Żeleńska, przygotowawszy na nabytek publiczny w nader wykwintnem wydaniu „Horoskop", czyli poetyckie album z cytatami najulubieńszych naszych poetów, przeważnie z doby najnowszej. Wybór jest istotnie nader trafny i świadczy o starannem studyum poezyi współczesnej, z której wydawczyni umiała wybrać najcenniejsze perły. Obok cytatów poetyckich, pod datą każdego roku, znajduje się w Horoskopie pusta kartka, celem umieszczenia na niej podpisu osoby, pragnącej podkreślić nastrój danego wyjątku lub pod odpowiednią datą zanotować wrażenie lub wspomnienie. Wykształcony ogół polski niewątpliwie z żywem zadowoleniem powita inicyatywę i pomysł p. Żeleńskiej, a jej książeczka, nadająca się ze wszechmiar na upominek gwiazdkowy, doczeka się niezawodnie szerokiego rozpowszechnienia. *(wp.)*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 23 grudnia. *(Telefonem)* Otwarcie sesyi Sejmu krajowego poprzedzą, jak zwykle, uroczyste nabożeństwa w katedrze łacińskiej i u św. Jura. Marszałek **Badeni** zagai obrady Sejmu dłuższą przemową, w której poświęci serdeczne wspomnienie pamięci ś. p. **Smolki** i **Hoszarda**. Jak się dowiaduję, z Koł poselskich postawiony zostanie wniosek do trwałego uczczenia przez Sejm pamięci Smolki.

Departamentem sanitarnym Wydziału krajowego po ś. p. Hoszardzie kieruje prowizorycznie inspektor krajowy, dr. **Stella Sawicki**, przy pomocy członka Wydziału krajowego, dra **Sawczaka**.

Lwów, 23 grudnia. *(Telef.)* Drugim wiceprezydentem miasta Lwowa po **Szajerze**, który zrezygnował, i o ile tenże rezygnacyi nie cofnie, wybrany być ma zaraz po świętach adwokat, dr **Maryański**.

Namiestnik hr. **Piniński** i prezydent miasta, dr **Małachowski**, powrócili dzisiaj do Lwowa.

Stanisławów, 23 grudnia. Wczoraj przed południem wydarzył się przy strzelaniu do tarczy z karabinów artyleryi polowej 33 dywizyi na strzelnicy wojskowej w Pasiecznej, tuż pod Stanisławowem tragiczny wypadek. Jednemu z artylerzystów wypalił niespodziewanie karabin, a kula położyła trupem młodziutkiego oficera, dowodzącego oddziałem, L. Haselmayera. — Haselmayer otrzymał postrzał w plecy. Kula przeszyła mu piersi na wylot, a wyleciawszy, zraniła jeszcze dwóch obok stojących żołnierzy.

Haselmayer wyzionął ducha na miejscu, nie wydawszy jęku. Obaj żołnierze są lekko ranni. Żołnierza, któremu nieopatrznie wypalił karabin, uwięziono. Liczył lat 22, był Wiedeńczykiem.

Pogrzeb nieszczęśliwego odbędzie się w niedzielę. Tegosamego dnia w tejsamej bateryi, na ujeżdżalni, koń rozbił kopytem jeźdźcowi, który spadł z siodła, czaszkę i wybił mu oczy. Żołnierz żyje.

Warszawa, 23 grudnia. Tutejszy I. wydział karny sądu okręgowego roztrząsał sprawę p. Stanisława Ignatowskiego, oskarżonego o to, iż w dniu 2 czerwca r. z. zadał p. Kazimierzowi Zalewskiemu, redaktorowi *Wieku*, w pojedynku na Saskiej Kępie, ciężką ranę w lewą nogę. Sąd okręgowy ogłosił wyrok, skazujący p. Ignatowskiego na 8 miesięcy wieży, bez pozbawienia praw.

Czerniowce, 23 grudnia. Posłem do Rady państwa z okręgu wyborczego Wyznica — Kimpolung, w miejsce ś. p. Wolana wybrany został Mikołaj **Wasylko**, kandydat staroruskiej partyi na Bukowinie.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem.) Wiener Zeitung* ogłasza: Wicesekretarz w ministerstwie skarbu, dr. Władysław **Pec**, został mianowany radcą skarbowym dla krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie; koncepiści, dr. Eugeniusz **Łopuszański** i dr. Jan **Moszczyński** mianowani wicesekretarzami w ministerstwie skarbu.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem).* W galicyjskiej prokuratoryi skarbu sekretarzami mianowani adjunkci: dr. Józef **Horszowski**, dr. Włodzimierz **Twasteczko**, — dr. Leonard **Stahl**, dr. Szymon **Wohilerner**, dr. Maciej **Mączyński**, dr. Franciszek **Sawa**, dr Stanisław **Skracha**, dr. Wincenty **Mączyński**, dr. Mieczysław **Madejski**, — dr. Jan **Waygart**, dr. Tadeusz **Liwery**.

Adjunktami mianowani, przydzieleni do ekspozytury prokuratoryi w Krakowie koncepiści: dr. Witold **Rubczyński**, dr. Roman **Moraczewski**, dr. Aleksander **Waldman** i dr. Adolf **Sternschuss**.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem.)* Przeniesieni zostali radcy sądu krajowego: Franciszek **Mandybur** ze Lwowa do Przemyśla, **Hirsch** Jan z Pruchnika do Lwowa, Włodzimierz **Argasiński** z Rawy do Lwowa.

Radcami sądu krajowego mianowani: sekretarze Hugon **Garus** z Przemyśla dla Sanoka, Franciszek **Siączka** z Przemyśla dla Sambora, zastępca prokuratora państwa Wincenty **Mromliński** z Przemyśla dla Lwowa.

Przeniesieni zostali sekretarze: Zdzisław **Oleksiński** z Rudek do Przemyśla, Ryszard **Hesse** i Adolf **Nechay** z Oleska do Rudek.

Sędziami powiatowymi mianowani: sekretarze Stanisław **Nocielski** z Zabłotowa dla Pruchnika, Tadeusz **Rybicki** ze Lwowa dla Jaworowa i adjunkt Jan **Vinzenz** z Zabłotowa dla Rawy.

Sekretarzami sądowymi mianowani adjunkci: Andrzej **Bednarz** w Olesku, Józef **Pryga** z Kopeczyniec dla Trembowli, Józef **Villaume** ze Szczerca dla Zabłotowa, Czesław **Krzyszkowski** z Tłustego dla sądu wyższego krajowego we Lwowie, adjunkt prokuratoryi skarbu we Lwowie dr. Stanisław **Hückel** dla Tarnopola, Włodzimierz **Lityński** z Buczacza dla Bursztyna, Zenon **Łukawiecki** z Zaleszczyk dla Tarnopola.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem.)* Król serbski Aleksander przybędzie tu 29 b. m. i zamieszka w Burgu. Cesarz powita go na dworcu.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem.)* Cesarz zamianował członkami Trybunału państwa posła, dra **Zaczka**, i zastępcę członka, **Hasentanenera**, zastępcą członka Trybunału mianowany szef sekcyjny w stanie spoczynku Jan **Spaun**.

Wiedeń, 23 grudnia. Ustępujący minister sprawiedliwości dr. **Kindinger** wydał rozporządzenie, dotyczące ochrony dzieci przed znęcaniem się nad niemi rodziców.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telef.)* Ministerstwo oświaty wypracowało **projekt reformy egzaminów lekarskich**. Egzamina wstępne z zoologii, mineralogii i botaniki będą zniesione; dla chemii, wyznaczony będzie egzamin praktyczny; przy drugim rygorozum obowiązkowy przedmiot stanowić będzie hygiena. Kandydatom, jak dotychczas, wolno będzie składać I rygorozum po odsłuchaniu czterech półroczy, II. rygorozum po dziesięciu półroczach; kto jednakże nie złoży II. rygorozum po pięciu latach od czasu złożenia I. rygorozum, musi powtórnie zdawać I. rygorozum, jeśli chce uzyskać stopień dla medycyny.

Wiedeń, 23 grudnia. Cesarz w niedzielę udaje się do Wallsee, ażeby święta przepędzić u arcyksięcia Franciszka Salwatora. Cesarz powróci do Wiednia dnia 26 grudnia.

Leoben, 23 grudnia. Wczoraj o godzinie 5 rano na stacyi Niklasdorf skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Nikt nie poniósł szwanku. Na stacyi Niklasdorf przed miesiącem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek; wówczas naczelnika stacyi zawieszono w urzędowaniu.

Budapeszt, 23 grudnia. Podczas wczorajszego występu trupy wiedeńskiego „Burgu", którą przewodzi znany artysta Lewinsky, powstał skandal. Jakiś młodzieniec wskoczył na krzesło i począł krzyczeć: „My tu chcemy ojczystego języka! Precz z aktorami niemieckimi! Niech żyją Węgry!" Powstało pewne zamięszanie, poczem uspokojono owego demonstratora.

Bruksela, 23 grudnia. Na rzece Skaldzie, pod Vlissingen, skutkiem załamania się lodu, utonęła nieoznaczona dotychczas liczba ślizgających się dzieci. Do tej pory wydobyto trzydzieści trupów.

Dymisya hr. Clarego.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem.) Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz **przyjął „w łasce" dymisyę gabinetu hr. Clarego i zamianował nowe ministerstwo, którego kierownictwo powierzył dr. Henrykowi Wittekowi.** Pismo, uwalniające hr. Clarego datowane jest z dnia 21 grudnia, pismo powołujące gabinet **Witteka** nosi datę 22 grudnia.

Skład nowego gabinetu jest następujący: Prowizoryczny kierownik i minister kolei **Wittek**; minister obrony krajowej **Welsersheimb**; minister dla Galicyi **Chłędowski**; kierownik ministerstwa rolnictwa **Blumfeld**; kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych **Stummer**; kierownik ministerstwa skarbu **Jorkasch-Koch**; kierownik ministerstwa handlu **Stibral**; kierownik ministerstwa sprawiedliwości **Schrott**; kierownik ministerstwa oświaty **Bernd**.

Zaprzysiężenia nowych ministrów nie będzie; którzy pierwsi byli już zaprzysiężeni, jako należący do gabinetu Clarego, nowych kierowników ministerstw obowiązuje przysięga urzędowa, którą złożyli jako urzędnicy.

Nikt z członków ustępującego gabinetu Clarego nie otrzymał żadnego odznaczenia. *Neue Fr. Presse* sądzi, że stało się to dlatego, ponieważ hr. Clary wychodził z założenia, że gabinet nie spełnił przyjętego na się zadania.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem).* W pismach odręcznych do hr. **Clarego**, **Koerbera** i **Kindingera** zastrzegł sobie cesarz dalsze ich użycie w służbie państwowej.

Wiedeń, 23 go grudnia. *(Telefonem.)* Pierwszą czynnością gabinetu dra **Witteka** było odroczenie Rady państwa. Kierownik ministerstwa pismem z dnia 22 b. m. zawiadomił prezydentów obu Izb, że **na podstawie zlecenia cesarskiego Rada państwa została odroczoną**.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem.)* Wszystkie pisma niemieckie poświęcają hr. **Claremu** artykuły, z sympatyą dla ustępującego ministra napisane. Podnoszą, że hr. **Clary** ustępuje dlatego, ponieważ nie chciał się posługiwać § 14. *Fremdenblatt* pisze: „Ludzie, którzy ustępują tak jak, hr. Clary, idą, ażeby znowu powrócić".

Wojna.

Londyn, 23 grudnia. Tutejsze sfery wojskowe zapatrują się na sytuacyę w Afryce południowej bardzo pesymistycznie. Duch wojsk pozostawia bardzo dużo do życzenia. Pokazuje się teraz, między innemi, że znaczna ilość żołnierzy angielskich dezerteruje do Boerów. Obawiają się tutaj, że Anglii nietylko nie uda się pobić republik południowo-afrykańskich, ale, że może ona stracić kolonię Przylądkową.

Londyn 23 grudnia. Donoszą z **Lourenço-Marques**, że kilkunastu marynarzy, z oficerami na czele, zbiegło z pancernika portugalskiego „Adamastor", stojącego tamże na kotwicy, i udało się do Transwalu, gdzie przyjęto ich do artyleryi.

Wiedeń, 23 grudnia. *Polit. Correspondenz* otrzymuje z **Paryża** doniesienie, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych nie przypuszczają możliwości, aby którekolwiek z mocarstw podjęło się obecnie pośrednictwa między **Anglią** a **Transwalem**.

Paryż, 23 grudnia. Tutejsze koła dyplomatyczne są przekonane, że **Boerowie zdobyli kilka dni temu Ladysmith**, gdzie sytuacya już w dniu poniesionej przez generała **Bullera** klęski pod **Colenso**, była rozpaczliwą, z powodu braku żywności i panujących chorób zaraźliwych. Upadek Ladysmith ma być także powodem, dla którego rząd angielski tak mało przepuszcza telegramów, obawiając się aby wiadomość ta nie stała się powszechnie znaną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 grudnia 1899.

	Złr	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-te Markówki	—	—
20-te Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	63	—
Akcye Anglobanku	149	—
" Unionbanku	309	—
" Bankverein	271	50
" Laenderbanku	2[illegible]0	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	276	—
" " Południowej	66	[illegible]0
" " Elbethal	[illegible]	—
" " Nordbahn	303[illegible]	—
" " Staatsbahn	3[illegible]9	50
" " Alpine	265	50
" Tureckie Tabaczne	13[illegible]	—
Kable	127	37½

Berlin, 22 grudnia 1899.

Banknoty austryackie	169	15
Krótki Wiedeń	169	—
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótki Warszawa	215	5[illegible]
[illegible]% Listy polskie	98	0
Renta włoska	92	[illegible]0
Akcye kredytowe austryackie	232	50
Ruble Ultimo	21[illegible]	25

Wiedeń, 22 grudnia 1899.

Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	19	5
Pszenica na wiosnę	8	12
Żyto na wiosnę	6	79
Owies na wiosnę	5	39
Kukurydza	6	23

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 23 grudnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. w. austr.			
	[illegible]		[illegible]	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	[illegible]27	25	[illegible]8	—
Marki niemieckie	58	90	59	25
Franki papierowe	47	70	48	20
20-te frankówki w złocie	9	64	9	70
II. Listy Zastawne.				
[illegible]% Listy zast. prem. Banku hip.	[illegible]09	—	10[illegible]	—
[illegible]% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
[illegible]% " " "	[illegible]0	75	[illegible]1	75
[illegible]% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	[illegible]	50
[illegible]% " " "	[illegible]5	2[illegible]	[illegible]6	25
[illegible]% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niezk.	[illegible]2	7[illegible]	[illegible]3	75
[illegible]% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	[illegible]3	75	[illegible]5	—
[illegible]% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92		[illegible]3	—
III. Obligacye i pożyczki.				
[illegible]% Galicyjskie obligacye propinac.	96	75	[illegible]7	75
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	[illegible]4	75
[illegible]% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]2	—	[illegible]3	—
[illegible]% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]0	—	[illegible]02	—
[illegible]% " " "	99	50	[illegible]00	[illegible]0
[illegible]% Obligacye kolejowe	[illegible]4	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	[illegible]9		[illegible]30	—
" " Stanisławowa	[illegible]58		[illegible]62	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—		—
" " hipot. " "	[illegible]60	—	[illegible]0	
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	2[illegible]1	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	[illegible]75	—	277	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 2794 86 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Pierwsza zachodnio-galicyjska
FABRYKA KORKÓW
do flaszek i beczek 1754 17 52
BERNARDA MÜLSTEINA
w Krakowie, ul. Stradom l. 27,
założona w roku 1884 poleca Szan. Publiczności swoje wyroby, oraz kapsle metalowe do flaszek. Cenniki próbki na żądanie za d a r m o.

Pierwsza kraj. parowa fabryka
Czekolady i Cukrów
deserowych
Henryka Tretera
we Lwowie
poleca swe z n a k o m i t e wyroby jako to:
Cukry deserowe w rozmaitych gatunkach, Czekoladę i Kakao proszkowane, odtłuszczone siłą hydrauliczną.
Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 2379 7 25
Kakao królewsk. w Krakowie do nabycia w handlu **W. H. Fritscha.**

Wobec krzywdzących napaści ze strony fabrykantów obcych, wrogich naszemu przemysłowi, a zwłaszcza **fabrykanta niemieckiego w Pradze,** poleca się szczególnej pamięci i opiece P. T. Publiczności naszej, jak również Szan. Kupcom i całemu ich Personalowi

Antoni Rozmanit,
Kraków,
Fabryka parowa Cykoryi, Surogatów kawy i Kawy figowej,
nagrodzona dwoma srebrnymi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa w Wiedniu. 2210 10 0
(Fabryka założona w r. 1884).

ZMIANA LOKALU.
Bezsprzecznie
największy zapas po najtańszych cenach
Obuwia wszelk. rodzaju
własnego wyrobu
od **zwykłego** do **salonowego**
ma na składzie
M. Derdzikowska
pod zarządem B. Dobrzańskiego
przy **ul. Sławkowskiej 16**
W KRAKOWIE. 2241 13 0
Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

Udzielam gruntownie
Nauki Buchalteryi
pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**
Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma.
Henryk Gotlieb,
Kraków, ul. Dietlowska L. 45.
Niezamożnym udzielam lekcyj kaligrafii dwa razy w tygodniu bezpłatnie. 1643 20 0

NAJLEPSZĄ
WODĄ do UST
przez profesorów radcę **Oppolzera, Kainzbauera, Schnitzlera** i w. innych od 50 lat polecana, jest bezsprzecznie
ANATERYN
c. i k. dentysty nadw.
Dr. J G. Popp'a w Wiedniu
w flaszkach po złr. 1·40, 1·—, 50 cent. Zadziwiające działanie przeciw wszelkim wadom zębów, bolowi zębów, nieprzyjemnemu oddechowi, chwiejącym się zębom; wzmacnia dziąsła, utrzymuje zęby do późnego wieku, chroni przyrząd gryzenia od próchnicy i t. d.
Proszek do zębów 63 ct., **anaterynowa pasta do zębów** w szklan. puszkach 70 ct., w paczkach 35 ct., **plomby do zębów** 1 złr., pachnące **mydło ziołowe** przeciw nieczystościom skóry 30 ct. 2149 6 24
Dostać można w każdej aptece, drogueryi i perfumeryi.
Prawdziwe tylko we flaszkach, jak obok, z niebieską etykietą w języku francuskim i złotym drukiem mojej firmy.
Niezbędne dla każdej rodziny.

Młody człowiek,
żonaty, posiadający studya agronomiczne, z 10-letnią praktyką, a zdolny również do zajęcia biurowego, oficer rezerwowy, władający i piszący po polsku i po niemiecku — poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub za granicą zaraz lub w najbliższym czasie, czy to przy gospodarstwie, czy też w jakimkolwiek innym zawodzie, albo instytucyi prywatnej lub publicznej. — Na żądanie mógłby złożyć znaczniejszą kaucyę. — O łaskawe oferty z podaniem bliższych warunków uprasza pod **J. M. 2, Lwów,** poczta główna, poste restante. 2621 3 3

ZARZĄD PASIEKI
Antoniego Kraińskiego
w Jezierzanach obok Czortkowa
poleca wyborny **miód praśny lipcowy** w 5-kilowych blaszankach, po cenie złr 3·20 opłatnie. — Poleca również **miody pitne,** odszczególnione na wystawie lwowskiej, a to: Maliniak, dereniak, porzeczniak, borówczak, wiśniak i orzyniak, w 5-kilowych blaszankach po cenie złr. 3·10 opłatnie. 2398 12 12

W Stanisławowie
HOTEL IMPERIAL
PIERWSZORZĘDNY
przy ul. Kazimierzowskiej,
(vis-à-vis Kasy Oszczędności),
poleca się Szanownej P. T. Publiczności.
Pokoje od 90 ct. wyżej. 2263 20 48
Z poważaniem **S. Falk.**

Handel kolonialny
J. F. Fischer
w Krakowie, linia A-B,
poleca **o ile zapas wystarczy:**
wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . 65 ct.
wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . 85 ct.
znakomite, zdrowotno posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.
Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . złr. 1·20.
2674 5 0

MAGAZYN KONFEKCYI
dla Dziewcząt i Chłopców
pod firmą
ARTUR APRILL
ul. Grodzka 4, I. piętro,
wysprzedaje 2642 5 5
NA GWIAZDKĘ
cały pozostały z sezonu zapas konfekcyi, jakoteż sukienek dla dziewcząt i ubrań dla chłopców — po cenach **bajecznie tanich.**

Szwajcarskie brzytwy
A. Arbenza w Jougne
są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**
2 1424 12 26

Brzytwy szwajcarskie
Arbenza
poleca 1436 12 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać t y l k o butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.
2282 18 37

Tarnów,
ul. Krakowska L. 1.
Magazyn
Nowości
A la ville de Paris
poleca się Szanownej Publiczności. 2604 2 3

Savon au Lait de Violettes
Beliebteste Seife der feinen Welt
Société Hygiénique Savon au Lait de Violettes Collas & Cie Rue de Rivoli Paris
von der Parfumerie Société Hygiénique Paris
Anhaltender Wohlgeruch gleich den frischen Veilchen

Jego jakość nadzwyczaj łagodna, nadaje się szczególnie do twarzy. Osobom mającym delikatną skórę, nadaje to mydło aksamitną płeć, zabezpiecza skórę od wszelkich wysięków i w połączeniu z pysznym zapachem świeżych fiołków można je polecić każdemu jako jedno z najlepszych mydeł toaletowych. 2334 6 15

Savon au lait de Violettes dane do bielizny jako saszetka, rozszerza niezrównany zapach fiołków.
Kawałek na próbę 15 ct., oryginalny kawałek 75 ct., 3 kawałki złr. 2·10.
Parfum Violette Impérial! Sensacyjne!! Poudre Eximia! Niezbędny dla utrzymania płci pięknej. **Cena 1 złr. w. a.**
Dostać można w aptekach, drogueryach, lepszych handlach modnych towarów męskich i galanteryjnych i u fryzyerów.
Hurtownie dla Austryi-Węgier! — Prawdziwe tylko po oznaczonych cenach! **E. Jakobljevich, Wiedeń,** II., Spiegelgasse 8.

Kufekego mączka dla dzieci
polecana przez powagi AUSTRO-WĘGIER, NIEMIEC i. t. d.
NAJLEPSZY ŚRODEK DO ŻYWIENIA DZIECI
NAJLEPSZY DODATEK DO MLEKA
do nabycia w aptekach i drogueryach
R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2.
NAJLEPSZY DYETETYCZNY ŚRODEK DLA DZIECI MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE I JELITOWE
2649 20 26

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 103 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „**Okruchów**“ z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS
50% tańsza od rodzimej.
Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych 2129 24 0
pod firmą
K. Rząca i Chmurski, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Arnold Willmann w Podgórzu
poleca po cenach najniższych:

- **Bieliznę męską,**
- **Krawaty modne,**
- **Rękawiczki,**
- **Welonki,**
- **Gorsety,**
- **Kalosze prawdziwe rosyjskie,**
- **Parasole,**
- **Paski,**
- **Perfumy,**
- **Mydła,**
- **Pończochy,**
- **Skarpetki,**
- **Wyroby ze skóry,**
- **Brzytwy, nożyczki,**
- **Scyzoryki angielskie.**

Cudowne mydło lecznicze Ks. Kneippa z ekstraktu kurzego ziela, niezawodny środek przeciw wyrzutom, popękaniu i szorstkości skóry, piegom, liszajom, pryszczom i t. d. **Przez ciągłe użycie chroni skórę od spękania i uszlachetnia płeć. Cena 35 ct.** 2399 6 6

Dostać można wszędzie. 2471 3 36
Sarg's **Kalodont**
Uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

44 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **44** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek gwiazdkowy i noworoczny,

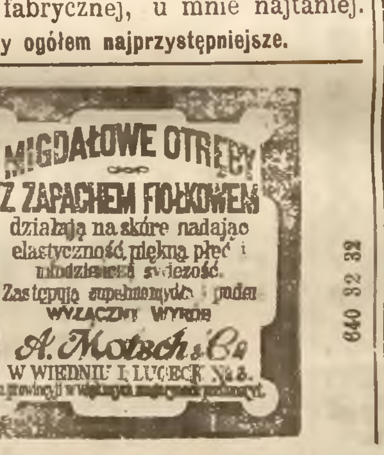
tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy
A. HIRSCHBERG's
Haupt-Agentur der vereinigten amerik. Patent-Silberwaarenfabriken
Wien, II., Rembrandtstrasse 19/D. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny)

Wyciąg z listów uznania: 2114 12 0
Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków, 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Dubaczów, Galicya. **Bablc,** kapitan.

Na długie wieczory.
Jedynie znana Wypożyczalnia książek **J. Gumplowiczowej przy placu WW. Świętych L. 8** w Krakowie, świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została w **najnowsze dzieła** polskie, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. 1728 18 36
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Plac WW. Świętych L. 8.



Nadszedł świeży transport.
Na Gwiazdkę poleca
M. Niemetz, optyk i mechanik
w Krakowie, Sukiennice 30.
Łyżwy z najlepszej stali — i **„SKI“** z Kristana;
Szkatułki samograjace, nad 600 melodyj, od 8 złr. 50 ct.;
Symfonie, Arystony, Monopany, Herofony, Grafofony i t. p.;
Latarnie magiczne;
Maszynki parowe (Modele);
Stereoskopy i obrazki najtaniej;
Aparata fotograficzne Zenze, Goerza, Ausschütza; 2508 6 7
po cenie fabrycznej, u mnie najtaniej.
Ceny ogółem najprzystępniejsze.



640 32 32

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 1892 169 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

POMOCNIK HANDLOWY
biegły w ekspedycyi i w rachunkach znajdzie w większym interesie handlowym dobrą posadę od 1 stycznia 1900 roku. Zgłoszenia pod **A. Z. 2676** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“.
2676 2 2

Sprzedam wieś,
zamienię na mniejszą lub kamienicę. — **Wydzierżawię** za 6.000 rocznie z kaucyą. **Poszukuję przedsiębiorcy** dla wyboru dachówek i dren. 2675 2 5
A. C. Z., Tarnów.

Najtańsze źródło!
Obuwie damskie i męskie, trwałe i eleganckie, poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich.
Antoni Tabor,
majster szewski, właściciel magazynu i pracowni
w Krakowie, róg ul. Gertrudy i Zielonej.
2036 25 36

Wysiewki z najlep. herbat
½ kilo złr. 1·30 i 1·60
poleca Handel herbaty i kawy
Edmunda Riedla
we Lwowie. 2316 8 15

Zakład art.-litograficzny
pod firmą 1532 15 20
Andrzej Andrejczyn
Lwów, ul. Batorego L. 11, róg ul. Pańskiej,
Odznaczony medalem na wystawie kraj. 1894,
wykonywuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące. — Zakład zaopatrzony w doborowe siły artystyczne i maszyny pospieszne.

Fabryka Krawatek
w Krakowie, róg Rynku i ul. św. Jana 1,
poleca wielki wybór z i m o w y c h krawatek własnego wyrobu
za bezcen
2616 3 5

KASY
ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE
po cenach fabrycznych od 50 złr.
u S. Binzera, Kraków, ul. Pańska l. 9.
2088 25 50

Do P. T. właścicieli koni!



Największy wybór **der na konie,** tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp., znajduje się w składzie dywanów **AU LOUVRE we Lwowie, ul. Sykstuska 6** i w **Wiedniu, IX, Hahngasse 33.**— **Ulgi w spłatach wedle umowy. Cenniki gratis i franco.** 1967 23 0

Zaprowadzenia
Urządzeń osuszających
z patentowanemi przyrządami do osuszania powietrza
„Orkan“ w fabrykach najrozmaitszego rodzaju podejmuje się
„ORKAN“, Luft-Trocknungsapparat-A.-G.
Wiedeń, VIII., Lange Gasse 25p. 2384 34 52

SAINT-RAPHAËL

Wino „Saint-Raphael“
zawierające taninę, wytwarzające krew i siłę naturalną, odżywcze wino lecznicze, smaku doskonałego usilnie zalecane przez największe lekarskie powagi w dziełach lekarskich profesora Boucharda, med. fakultetu w Paryżu prof. Chromela, Rostona Crouseau i wszystkich powag lekarskich pracujących w szpitalach paryskich jak niemniej tutejszych, przeciw anemii, cierpieniom żołądka, blednicy, w czasie rekonwalescencyi u młodych kobiet i dzieci.
Do nabycia w **Krakowie** w aptece **R. Wiśniewskiego;** we **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolasza, J. Belsera, K. Dilla, A. Ehrbara, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, A. Rapoporta, T. Lazowskiego;** w **Czerniowcach J. Mahla, A. Pappa;** w **Przemyślu** Schwarza, J. Maszewskiego; w **Tarnowie** Schanzera; w **Stryju** Aichmüllera; w **Kołomyi** Berglera; w **Tarnopolu** Krzyżanowskiego; w **Drohobyczu** Krzyżanowskiego, G. F. Tobiaszka; w **Gródku** Heschelesa; w **Zbarażu** Kruha; w **Bóbrce** S. Gegela; w **Wiśniczu** (Bukowina) I. Luwischa; w **Dolinie** Sandauera; w **Jaworowie** St. Lachowicza; w **Rzeszowie** A. Karpińskiego; w **Brodach** Fr. Haladewicza; w **Tłumaczu** W. Szankowskiego; w **Stanisławowie** O. Jägera; w **Brzeżanach** S. Berrmana; w **Horodence** S. Katenowicza; w **Mielcu** A. Pawlikowskiego; w **Krośnie** A. Knmoża; w **Przemyślanach** Engelmana; w **Storozynetz** Pp. Fullenbaum; w **Borszowie** A. Niemczewskiego; w **Borysławiu** Z. Lacny; w **Buczaczu** I. Lewickiego; w **Skałacie** I. Kłahra, w **Husiatyniu** A. Landesa.
COMPAGNIE du Vin de „Saint-Raphaël.“
Generalny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny: 2597 3 5
A. Rosenthal, Lwów,
ul. Beristeina L. 9, I. p.

Apteki do kupna jakoteż dzierżawy poleca i poszukuje Szeligowski, Lwów, ul. Jagiellońska 17. 2708 1 2

Nowość!
Mydła francuskie
w różnych zapachach, elegancko opakowane, sztuka **20** i **30** cnt., karton zawierający 3 szt. **50** i **75** cnt.

Mydła kwiatowe
w różnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk **55** cnt.

poleca firma 2517 4 4

Reim i Spółka
w Krakowie 37, linia A—B.

Założony w roku 1806
Handel Win
pod firmą
J. Gralewski
w Krakowie, ul. Grodzka 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej 13 i ul. Stolarskiej, L. 5.** 24 8 8 8

Cenniki bezpłatnie.

ROWERY.
Pierwsza pracownia mechniczna
W. Schindlera
w Krakowie, ul. Floryańska 55,
wykonywa
wszelkie naprawy rowerów, maszyn do szycia, zakłada dzwonki elektryczne
i wyrabia 1411 25 52
specyalne maszyny do wyrobów masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i odstawia na czas oznaczony, po cenach **możliwie przystępnych.**

HOTEL ROYAL
poleca na Karnawał nowo odnowioną salę balową, jakoto na pikniki, wesela, większe bale i zabawy prywatne. Kuchnia hotelowa. 2656 4 9

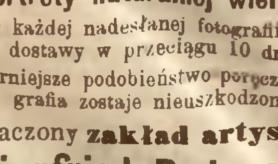
Zarząd Hotelu Royal.

Najtańsze źródło do kupna owoców i drobiu!

5 klg. najlep. suszonych **śliwek tureckich** złr. 1·50, I. złr. 1·40, II. złr. 1·—, za 100 klg 30 20 i 13 złr.
5 klg. wybornych **powideł** złr. 1.60.
5 klg. wybornego prawdziwego **miodu** pszczelnego złr 2·80.
5 klg. **orzechów** lub suszonych **gruszek** złr. 1·—, 100 klg. 16 i 10 złr.
5 klg. **owoców** 80 ct., 100 klg. 10, 8 i 6 złr.
5 klg. tłustego **indyka** i innego drobiu bitego złr. 2·—.
Gąsior starej prawdziwej 40% **śliwowicy** złr. 3 80.
1 klg. **salami** 90 ct.
Bite wieprze, drób i wszelkie bośniackie produkty bardzo tanio także hurtownie. 2552 2 3

DOM WYWOZOWY
Jerzy Al. Wasiljewić
D. TUZLA (Bośnia).

Tylko 3 złr.
Najodpowiedniejszy 2547 4 6
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)

Założony  w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.
Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony **zakład artystyczny**
Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

Prenumerować można wprost w Administracyi w kantorze drukarni nakładowej STANISŁAWA MANIECKIEGO i SP. — Lwów, ul. Kopernika L. 9, lub w każdej księgarni, tak w Krakowie, jak i na prowincyi.

Biblioteka najnowszych powieści i nowel
Co soboty tom powieści za 30 ct.
Kwartalna prenumerata (13 tomów) złr. 3·50 — miesięcznie (4 tomy) złr. 1·20 — rocznie 14 złr.

Z początkiem stycznia 1900 roku rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo pod powyższym tytułem, które wszyscy amatorowie belletrystyki przyjmą z szczerą radością. Zwłaszcza płeć piękna, tak żądna nowości w tym kierunku, wydawnictwo nasze przyjmie z wdzięcznością.

Szczegółowego programu wydawnictwu naszemu z góry postawić nie możemy, gdyż zamieszczać będziemy w tłómaczeniu nowości, jakie nam przyniesie literatura wszystkich krajów, a które natychmiast rozgłos w swej ojczyźnie zyskały. **Ten tylko zasadniczy program stawiamy, że „Biblioteka" nasza będzie bezwarunkowo mogła być czytaną nawet przez młodziutkie panienki.**

Wydawnictwem naszem nie stwarzamy konkurencyi *Bibliotece dzieł wyborowych*, gdyż tamta daje rzeczy oryginalne i naukowe, nasze zaś wydawnictwo przynosić będzie tłómaczenia **najnowszych** dzieł literatury zagranicznej, a zajmując się tylko belletrystyką, umieszczać będzie jedynie powieści i nowelle.

Chcąc połączyć nadobne z użytecznem, ustanowiliśmy cenę prenumeraty i pojedynczych tomów tak niską, jaką tylko wielkie wydawnictwa zagraniczne ustanowić są w stanie, licząc na to, iż nasza **Biblioteka najnowszych powieści i nowel** znajdzie się w każdym domu w Polsce. W tym celu apelujemy do naszych pań, prosząc ich o opiekę nad naszem wydawnictwem, w zamian zaś dajemy przyrzeczenie, iż opieki tej nie pożałują.

Biblioteka najnowszych powieści i nowel wychodzić będzie co soboty w objętości jednego tomu i przyniesie w tłómaczeniu najnowszą powieść z literatury z granicznej. Przez rok stanowić to będzie sporą bibliotekę w ilości 52 tomów, za lat zaś kilka każdy nasz prenumerator posiadać będzie własną bibliotekę w ilości kilkaset tomów.

Cena pojedynczego tomu wynosi 30 ct., w prenumeracie niespełna 27 ct.

Prenumeratorowie zamiejscowi otrzymają tom zbroszurowany *franco*, **każdej niedzieli rano.**

Prenumerować można wprost w Administracyi w drukarni nakładowej Stanisława Manieckiego i Sp. — Lwów — ulica Kopernika L. 9, lub w każdej księgarni tak w Krakowie jak na prowincyi.

2603 5 6 *Stanisław Maniecki* wydawca.



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu
SINGERA
pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia.**
Kraków, ul. Floryańska 34.
Cennik za darmo i opłatnie. 2091 20 37

Najlepsze rękawiczki balowe, wizytowe, i spacerowe, co do trwałości, elegancyi i formy — nabyć można tylko w handlu **Józefa Rudnickiego w Krakowie, Linia A—B.** 2678 5 5

Koszule męskie frakowe ostatniej mody.

KAROL PERLES, dom wysyłkowy
dla Herbaty i Kawy
w Wiedniu, XVI., Grundsteingasse Nr. 61,
poleca:

1 kilo wybornej kawy **Santos**,	surowej złr. **1·10**,	palonej złr.	**1·30**
1 „ „ „ **Rio-Lavé**	„ „ **1·25**,	„ „	**1·48**
1 „ „ „ **Jamaica**	„ „ **1·50**,	„ „	**1·73**
1 „ „ „ **perłowej**	„ „ **1·30**,	„ „	**1·53**
1 „ „ „ **Portorico**	„ „ **1·60**,	„ „	**1·90**
1 „ „ „ **Libéria** (olbrzymie ziarna)	„ „ **1·50**,	„ „	**1·73**

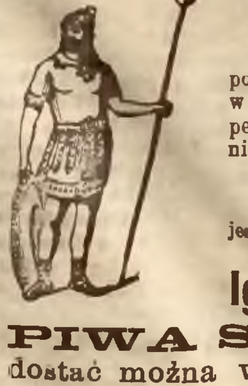
Dwa dowolne gatunki z wymienionych wyżej nadają się do mieszania i dają wyborną, bardzo mocną, aromatyczną kawę. 1627 10 10

1 kilo prawdziwej, za co się ręczy, **sułtańskiej kawy figowej**	złr.	**—·33**
1 „ **kawy słodowej**	„	**—·30**
½ „ najlepszej **herbaty** **Souchong**	„	**1·25**
½ „ „ „ **Mandarin**	„	**1·80**
½ „ „ „ **Ning-chow Congo**	„	**2·—**
½ „ jaknajlepszej „ **Mandarin** (smak pomarańczy)	„	**3·25**
½ „ „ „ **cesarskiej Melanche**	„	**3·—**
½ „ „ „ **moskiewskiej mieszanej**	„	**4·—**
½ „ „ „ **karawanow. kwiatu Pecco**	„	**3·—**
1 litr prawdziwego starego rumu Jamaika	„	**2·50**

Wysyłka na prowincyę z Wiednia za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Opakowania nie liczy się

Parowa prażarnia kawy zwyczajnej i figowej.

Kawa słodowa Goliat



z królewskiego browaru w Steinbruch jest najlepszą, najpożywniejszą i najzdrowszą kawą.

Wyrabia się ją we własnej fabryce z tegosamego słodu, z którego warzą tak słynne i powszechnie ulubione

piwo słodowe Goliat,
polecane bardzo przez profesorów uniwersytetu **Dr. Benedikta** w Wiedniu, i **Dra Korányiego** i **Dra Kitlego** w Budapeszcie, i używane z najlepszym skutkiem w cierpieniach nerek, niedokrewności, w dolegliwościach żołądkowych i w ogól osłabieniu.

Kawa słodowa Goliat
jest najlepszym, najpożywniejszym, najzdrowszym dodatkiem; zamawiać ją można u generalnych zastępców:

Ignacy Landauer i Synowie, Budapeszt.

PIWA STOŁOWEGO GOLIAT dostać można we wszystkich handlach korzennych i kolonialnych. 2260 16 30

Magazyn i Pracownia sukien męskich
Ludwika Szufy
w Krakowie, ul. Szewska L. 9, I. piętro,

Donoszę, że dla wygody Szan. Publiczności **powiększyłem i zaopatrzyłem mój magazyn w doborowe materyały angielskie i krajowe.** Zaskarbiwszy sobie uznanie Szanownej Publiczności na polu **pracy i wiedzy sztuki krawieckiej,** starać się będę i nadal wszelkim wymaganiom nawet najwybredniejszym zadość uczynić, aby tym sposobem konkurencyę pierwszorzędnych firm zagranicznych usunąć z kraju.

Zamówienia wykonywam podług żurnali angielskich z największą punktualnością i gustownie.

Ceny bardzo umiarkowane. 2403 12 12

Ludwik Szufa, krawiec,
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 9, I. piętro.

F. EISENBERGER
dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, ul. Floryańska 35.

Handel Towarów kolonialnych, Owoców południowych, Win krajowych i zagranicznych. Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawanowych. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 klg. złr. 1 50) **i styryjskie, Kalafiory** oraz **Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka, Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna,** jakoto: **Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające, Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie, Piwo i bok w butelkach.** — Przy większym odbiorze ceny zniżone. 2368 14 16



CHRISTOFLE
zastawy i naczynia stołowe z poręczeniem pokładu srebra, grubo posrebrzane.

Znak fabryczny.

Modele uznane za najpiękniejsze. — Najlepszy wyrób.

Całkowite **kasetki do wypraw ślubnych, tace, spodeczki do herbaty i kawy, przedmioty ozdobne, przedmioty fantastyczne, nowości** w bardzo obfitym wyborze. **Osobliwe przybory dla hoteli, restauracyj itd.**

Wszystkie nasze wyroby mają na sobie powyższy znak fabryczny i całe nazwisko: Christofle

Do nabycia **w Krakowie** po cenach fabrycznych u p. **Karola Czaplickiego.** 2502 6 23

Noże, widelce, łyżki, scyzoryki i brzytwy w wielkim wyborze;
OBFITY ZAPAS **naczyń kuchennych i gospodarczych;**



wielki wybór łyżew angielskich z pierwszorzędnych fabryk,
poleca po cenach umiarkowanych

Józef Schmindling,
Handel towarów żelaznych w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 15,
Jako specyalność poleca patent. naczynia kuchenne z obręczą miedzianą. 2575 8 15

Wyłączny skład automatycznych samotrzasków do drzwi „Meteor."

13 ciągnień w roku!
Dwa ciągnienia już dnia 2-go i 13-go stycznia.
Sprzedajemy za wręczeniem dowodów nabycia, stósownie do ustawy wystawionych:

1 austr. los krzyża,
1 włoski los krzyża,
1 los Bazylika,
1 los k. serbski państw. (10 frank.)
1 los Jósziv (dobrego serca)

Ogólne głów. wygrane podczas spłaty
660.000 złr.
Wszystkie **5** losów
na **31** rat miesięcznych . . po złr **2.—**
lub na **24** raty miesięczne . po złr. **2½.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej raty.

Zamawiać najdogodniej przekazem pocztowym. Listy ciągnień po każdem ciągnieniu za darmo i opłatnie. 268 z 3

Kantor wymiany FRIEDLÄNDER & SPITZER w Wiedniu, I., Wollzeile 25.

Poezye
Kazimierza Lubeckiego,
Kraków 1899 r., 2673 2 3
do nabycia we wszystkich księgarniach.

CUKIERNIA
Zygmunta Majewskiego
dawniej W. Schmida
w Krakowie, róg ul. Szewskiej i plant,
poleca na Święta:
Cukry na **drzewko, Torty** w kilkudziesięciu gatunkach od złr. 1·50, **Strucle** i **Ciasta** nadziewane. — **Herbatniki** i **Sucharki karlsbadzkie** zawsze świeże. 2492 6 30

Przyjmuje zamówienia.

Uskutecznia się **Przekłady** (tłomaczenia) **z języków obcych na polski i odwrotnie.**
Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2. 2576 6 0

Ja Anna Csillag



swe 185 centymetrów długie czarodziejskie włosy uzyskałam wskutek 14-miesięcznego używania pomady przezemnie wynalezionej, a przez najsłynniejsze powagi uznanej za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszenia porostu tychże i wzmocnienia korzonków. — U mężczyzn przyspiesza ona pełny, silny zarost.— Po krótkiem używaniu ma się włosy o naturalnym kolorze i gęste, i aż do bardzo późnego wieku jest się zabezpieczonym od wczesnego posiwienia.

Cena słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. 5 złr.
Wysyłka co dzień po otrzymaniu należytości lub za zaliczką na cały świat wprost z fabryki; i tam też zwracać się z zamówieniami.
Anna Csillag, Wiedeń, I., Seilergasse 5. 2451 6 12

Heima Meidingerowskie piece.
Przez wynalazcę prof. dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka
H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca.
Wiedeń-Döbling i I., Kohlmarkt Nr. 7.
PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.
Patenty we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem; do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece wagonowe.

„Heima" piece Hestia.

„Heima" kominki niszczące dym.

Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć, nie rozbierając pieca.

Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. 1 kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.

„Heima" piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami, zwracając uwagę na znak ochronny, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca. MEIDINGER-OFEN H. HEIM 1330 26 0

„Heima" kaloryfery niszczące dym.
CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.
Suszarnie do celów przemysłowych i gospodar-rolniczych.
Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 1930 52 52
Curt Röber, Braunschweig.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy.

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie. 54 105 0

Stary handel
towarów kolonialnych

w nader **ruchliwym punkcie, wraz z wyszynkiem i koncesyą,** z powodów familijnych do odstąpienia. — **24** poste restante **Kraków.** 2703

Największy Dom na Kontynencie

odznaczony 50 złot. medalami i 10 honor. dyplomami.

Towarz. Akcyjne z 10 milionami kapitału.

21 fabryk i kantorów.

Dostawcy Dworu

E. Cusenier & Co w Cognac

najprzedniejsza marka w starem leczniczem koniaku i w likierach

Gener. Reprezentacya i Skład dla Austro-Węgier: Wiedeń, I., Adlergasse 1.

W Krakowie do nabycia:

w handlu win Dra Nieć, Franiczević i Paviczć. 2705 1 2

---

35 II / 99. 2616

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Kesmark, podaje do wiadomości, że:

1. **Mangel (Grünspan) Meilach,** stanu wolnego, izraelita, gospodarz, w Chełmcu (Galicya) zamieszkały, w Chełmcu dnia 2. stycznia 1875 urodzony, syn nieżyjącego już Mangla Salomona i Tschewy z Brandstätterów przedtem Manglowej, obecnie Grünspanowej — tudzież

2. **Flaster Małka,** stanu wolnego, izraelitka, w Keszmarku pod Nr. 322 zamieszkała, w Toporczu (komitat spiski), dnia 5go marca 1874 r. urodzona, córka Flastera Niessena i jego żony Hany z Machlerów — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Keszmarku i za pośrednictwem tego dziennika w Nowym Sączu (Galicya).

Keszmark, dnia 1 sierpnia 1899 r.

Eugeniusz Buchalla,
prowadzący metryki.

35/II. 99. házass. sz.

Kihirdetés.

A Késmárki anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetője kihirdeti, hogy:

1. **Mangel (Grünspan) Meilach,** ki családi állapotára nézve nőtlen, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) gazdálkodó, lakóhelye Chełmiec (Gáliczia), születési helye Chełmiec, születési ideje 1875 évi január hó 29 napja, s a ki néhai Mangel Salamon és Brandstätter előbb Mangel Schüle(?) tett Grünspan Tschewa fia

2. **Flaster Malke,** ki családi állapotára nézve hajadon, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) lakóhelye Késmárk 322 ház szám, születési helye Toporcz (Szepes megye), születési ideje 1874 évi márczius hó 15 napja, s a ki Flaster Niessen és neje született Mahler hani — leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni u. m.: Késmárkon, és hirlap utján Uj Szandeczen Galicziában.

Kelt Késmárkon, 1899 évi augusztus hó 1 napján.

Buchalla Jenő,
anyakönyvvezető.

Bardzo wielka i piękna

Kamienica dwupiętrowa

z podworcem i dużym sadem o łącznej powierzchni 500 sążni², na których stanąć mogą podwójne oficyny przy ul. Starowiślnej, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod **2664.** 2 64 2 4

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry, i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski Stradom 7 dioguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Boleck, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan M..nik, drogierya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 2133 123 0

Kalosze rosyjskie I AMERYKAŃSKIE.
Pantofelki domowe.
Podeszwy wkładkowe do bucików: filcowe, korkowe, słomiane, asbestowe i papierowe hygieniczne „Phönix." —
Podeszwy gumowe.
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.
Smarowidło podeszwochronne.
Lakier do kaloszy.
Litery do znaczenia kaloszy.
Ceraty na stoły i meble.
Podstawki ceratowe pod karawki, szklanki i lampy.
Koronki ceratowe do dekorowania kredensów i półek kuchennych.
Ceny najumiarkowańsze.

Rejm i Spół.

Przedścióiki z Linoleum, ceratowe i japońskie.
CHODNIKI z Linoleum, ceratowe i kokosowe.
ROGÓŻKI kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do wycierania nóg.
SZCZOTKI I APARATY DO CZYSZCZENIA DYWANÓW.
Kit, Gips i Wałeczki
do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów.
APARAT „LONGLIFE"
do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.
Ochraniacze uszów od zimna i mrozów.
Artykuły hygieniczne. — Przyrządy lekarskie.
Papier klosetowy.

Kraków, Rynek 37, linia A-B.

Pipy i wentyle DO BECZEK.
Węże gumowe.
Napełniacze do flaszek.
Korki do butelek.
Smółka do lakowania butelek
Maszynki do kabzlowania.
Maszynki do korkowania.
Maszynki do mycia flaszek.
Korkociągi.
Środki do czyszczenia i filtrowania i wszystkie inne **artykuły** piwniczne.
ALPESTRE i SUDETIA
z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „Chartreuse" i „Sudetia." 2518 4 4
ARTYKUŁY gumowe i chirurgiczne do pielęgnowania chorych.
Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

„Exsiccator" de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.
Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).
Zastępcy poszukiwani. 1738 30 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek gł. L. 25,

jako wyłączne Zastępstwo Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie,

zawiadamia strony interesowane, iż **wypłaca na rachunek tegoż Towarzystwa zapadłe kupony oraz wylosowane Listy Zastawne.**

Równocześnie nadmienia się, iż kwity na odsetki od zawinkulowanych Listów Zastawnych Galic. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego przedłożone do wypłaty po dniu 31 grudnia 1899 winny opiewać na **walutę koronową.**

Wypłaty uskutecznia w godzinach kasowych

Kantor Wymiany

znajdujący się w lokalu parterowym. 2701 1 3

Księgarnia, Skład i najwięk. Wypożyczalnia nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne, wychodzące w językach: polskim, niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim — zaręczając swoim Prenumeratorom za stałą i szybką ekspedycyę takowych. 2672 2 5

Katalog na żądanie franco i gratis.

Najtańsze źródło!

Obuwie damskie, męskie i dziecięce, oraz **Kalosze** prawdziwe rosyjskie trwałe i eleganckie, poleca w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich. 2553 7 12

Antoni Tabor
Kraków, ul. Grodzka L. 43
(dawniej Lipiński).

Firma istniejąca od r. 1868.

St. Czarnuchowski,

KRAWIEC MĘSKI,

w Krakowie, ul. Floryańska l. 33,

oznajmia Szanow. Publiczności, że syn mój, który ukończył krawiecką szkołę kroju w Wiedniu i był za granicą — **wykonuje ubrania podług najświeższych żurnali i że otrzymał świeży transport sukna, kortów i kamgarnów na sezon obecny.**

Posiada również na składzie **gotowe ubiory** własnego wyrobu **po cenach najprzystępniejszych.** 2043 7 12

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, kreślimy się z uszanowaniem

St. Czarnuchowski i Syn w Krakowie.

Zmiana lokalu.

Kawiarnia centralna

przeniesioną została

na linię A-B, Rynek gł. Nr. 45, I. piętro,

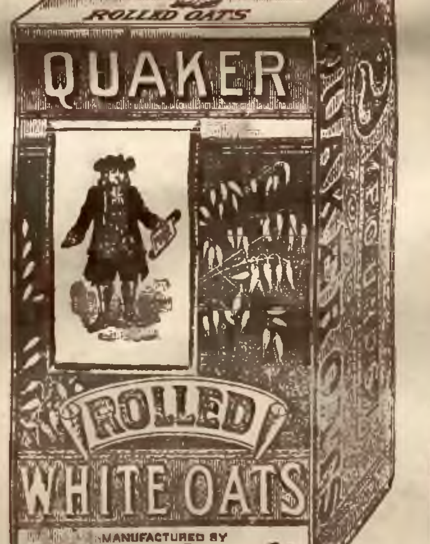
i poleca się nadal Szanow. Publiczności. 2865 5 5

Quäker Oats

Dostać można wszędzie w 1-funt. i ½-funt. paczkach (z przepisami kucharskiemi).

Zacna Gosposiu!

Weź u swego kupca paczkę „Quäker Oats" (amerykań. łuszczonego owsa) i przyrządź taką potrawę: „Do ⅓ litra wrzącej wody posolonej wsyp 12 deka „Quäker Oats" i niech się to gotuje z 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje (podczas gotowania mieszać), i podaj tę potrawę na stół z zimnem mlekiem, posypawszy także odrobiną cukru." — Dla Twej całej rodziny, a szczególnie dla dzieci, stałe spożywanie na śniadanie lub na wieczerzę — tej, jak i wszystkich innych potraw z „Quäker Oats" okaże się dobrodziejstwem ze względu na ich zdrowie. 2338 7 22



Urządzeń do światła elektrycznego, tudzież maszyn dynamicznych i motorów elektrycznych

dostarcza w najdoskonalszem wykonaniu elektro-techniczna fabryka **E. & L. Hirsch w Wiedniu, II., Wintergasse 18.** Bardzo małe koszta, a bardzo wielka siła światła, oszczędność na zużyciu siły i prądu, 2-letnie poręczenie. Kosztorysy za darmo. 2338 10 11

Na Święta i Karnawał

Handel Delikatesów, Łakoci i Win

A. Hawełka w Krakowie

POLECA:

Kawior carski niesolony,
wszelkie Ryby swojskie i morskie,
Ostrygi ostendzkie, Homary, Langusty,
Pasztety strassburskie, Kwiczoły faszerowane,
Jabłka i Gruszki tyrolskie i francuskie,
Bakalie, Mandarynki, Miód w plastrach,
Wino węgierskie stołowe, smaczne. 2573 4 4

Adres telegr.: **„Hawełka Kraków."**

Wł. Tomaszewski.

2231 19 20

Jedyny chrześcijański Magazyn Porcelany, Szkła i Lamp

w Krakowie, Rynek L. 16,



poleca Szanownej Publiczności **lampy** wszelkiego rodzaju, **serwisy stołowe** do herbaty i kawy, **umywalnie, serwisy szklanne** w wielkim wyborze, po cenach najprzystępniejszych.



Na większe zebrania wypożycza szkło i porcelanę.

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 2,



poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rauschenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików,** grających rozmaite melodye, z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem; **dewizki** męskie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub przyjmuje w zamian. Wszelkie naprawy uskutecznia z 1-rocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzaniu roboty. — W niedziele i święta sklep zamknięty. — Rok założenia 1883. 2075 24 0

PERFUMERYA ZENO & CO.

NADWORNI DOSTAWCY,

Wiedeń, I., Graben 7,

polecają uprzejmie **na podarki gwiazdkowe, noworoczne i okolicznościowe,** ozdobne kartony z najlepszemi **perfumami** od 3 złr., **kasetki** pluszowe i skórzane od 10 złr., **grzebienie, szczotki i szczoteczki** z oprawą rogową, szyldkretową lub z kości słoniowej, w bardzo pięknem wykonaniu, od 15 złr. — **wielki skład prawdziwych francuskich, angielskich i niemieckich oryginalnych perfum** po bardzo niskich cenach. Jako osobliwość domu: Uznana za wyborną „Eau de Cologne Zeno" 50 ct., złr. 1, 2, 4 i 7 złr.

Zlecenia pocztą uskutecznia się natychmiast za zaliczką. 2579 6 8

Zygmunt Wieczorek w Krakowie, Sukiennice Nr. 29, poleca Rękawiczki w najlepszych gatunkach. 2695 3 0